Nr 254. Kraków, 6 Listopada — Sobota Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. **Na Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 5 listopada.

Artykuł petersburskiego *Gońca urzędowego*, którego doniosłość naznaczyliśmy przed parą dniami, wywołał silne wrażenie w całej Europie. Pierwsza zawsze najczujniejsza w kwestyach wschodnich prasa angielska zrozumiała odrazu, że oświadczenie to organu urzędowego może być zapowiedzią nagłego zwrotu Rosyi ze stanowiska dotąd biernego i wyczekującego, na stanowisko czynnej inicyatywy, a lubo świeżo dzienniki i dyplomacya angielska wyrzekała się z powodu redukcyi tureckich kuponów polityki nietykalności państwa Ottomańskiego, dość było jednego symptomu przebudzenia się Rosyi, aby zaniepokoić opinię *City* londyńskiej.

W Berlinie i w Wiedniu natomiast zdawałoby się, że przyjęto półurzędową notę rosyjską z pozorną obojętnością, poza którą, któż odgadnąć zdoła, czy tkwi porozumienie, czy tylko tajemna gra. Tu i owdzie napotykać można wzmianki o kongresie dla kwestyi tureckiej, jakby w dalszem rozprowadzeniu artykułu *Gońca*. Wiadomo zaś, że kongres miewa jedynie znaczenie jako epilog wojny, lub jako jej prolog. Stwierdza to jeszcze nieudana przegrywka dyplomatycznych konferencyj zagranicznej komisyi pośredniczącej między Portą a powstańcami hercegowińskiemi. Okazała się ona bezskuteczną, jakby tylko przekąska przed obiadem dla zaostrzenia apetytu.

Kto wie, czy podobnem *hors d'oeuvres* nie jest samo powstanie hercegowińskie, które nie zostało ani uśmierzonem ani popartem, lecz utrzymuje się i przetrwa prawdopodobnie zimę. Trwanie powstania, to pozór dla utrzymania akcyi dyplomatycznej, znamy to niestety z doświadczenia własnego. Krwawa to przekąska, po której na obiad zdaje się zapraszać Rosya w owej półurzędowej nocie. Kto obiad zamówił, czy jadłospis przygotowany w Ems, czy w Chebie, czy polityka trzech cesarzy będzie na tej uczcie inaugurowaną, czy obiad wyjdzie z kuchni dwóch kanclerzy, czy hr. Andrassy brał udział w przygotowaniach i węgierską papryką przyprawił sos tatarski ks. Gorczakowa? wszystko to należy do tajników dyplomacyi, bodaj czy nie do tych problematów przyszłości, których doniosłości nie wszyscy dyplomaci ogarniają.

W każdym razie przybywa nowy symptom stwierdzający, że punkt ciężkości spraw europejskich jeśli jeszcze dla środkowej i zachodniej Europy tkwi w Berlinie, to dla spraw wschodnich przeniósł się całkowicie do Petersburga. Obroty dyplomatyczne ks. Gorczakowa od maja, kiedy powstrzymawszy ks. Bismarka w zapędach wojennych, zatwierdził opiekuńczy wpływ Rosyi nad Europą i stawił przeciwwagę dyktatoryatowi kanclerza niemieckiego, może dostarczyć pięknych konkluzyi do artykułu p. Klaczki. Lecz jeszcze obraz ten nieskończony, a nowy na Wschodzie układa się dramat, którego znów mistrzem sędziwy kanclerz rosyjski i jego poseł w Konstantynopolu.

Pozorna inercya polityki rosyjskiej w sprawie wschodniej, przerzucenie akcyi do Azyi, nawet opuszczenie prawosławnych chrześcian i wypieranie się panslawizmu, nie powstrzymały wzrastającego wpływu Rosyi, który dojrzał do znaczenia protektoratu nad Turcyą. Zmylono czujność Anglii postępami wgłąb Azyi i zbliżaniem się ku Indyom, tem też łatwiej mógł p. Ignatiew obalić dawnego wezyra i z Mahmudem paszą inaugurować repninoski protektorat nad Portą. Konferencye dyplomatyczne, w których Rosya zajęła stanowisko bierne, posłużyły tylko na dowód, że zbiorowa akcya dyplomatyczna do żadnego nie może doprowadzić rezultatu. Wstrzymanie polityki panslawistycznej i opuszczenie powstańców chrześciańskich, jeśli mogło zrazić marzycieli czeskich, to znów miało ten skutek, że powstanie zbytecznie się nie rozszerzyło, że poselstwo ks. Milana do Liwadyi wstrzymało bojowniczy zapał Serbii. Nie na rękę bowiem byłoby dla polityki rosyjskiej, zachęcać drobne państwa pod lennictwem Turcyi zostające do odegrania czynnej roli. Rozpadnięcie się Turcyi europejskiej na rzecz jakiegoś nowego państwa, nie jest bowiem zapewne pożądanem w Petersburgu rozwiązaniem kwestyi wschodniej.

Est tempus tacendi, est tempus loquendi, to też milcząca dotąd prasa i dyplomacya rosyjska, zaczyna się odzywać dopiero, kiedy te przygotowawcze czynności zostały przeprowadzone po myśli ks. Gorczakowa i według informacyj udzielonych p. Ignatiewowi.

Artykuł *Gońca* stwierdza dobre intencye Porty udzielenia ulg i równouprawnienia dla chrześcian, ale podnosi także że podobne obietnice a nawet sułtańskie haty zostawały zawsze na papierze. Potrzeba przeto rękojmi. Lecz jeśli ustępstwa są przeciwne naturze stosunków państwa otomańskiego, gdzież znaleść te rękojmie? Inicyatywa dyplomatyczna Rosyi już dziś nieodnosiłaby się do lokalnej i przejściowej kwestyi uśmierzenia powstania hercogowińskiego, ale musiałaby poruszyć całą kwestyę utrzymania Turcyi, poddania jej pod jakąś opiekę i kontrolę, lub jej rozbioru. Jest to zatem nowa a stanowcza faza kwestyi wschodniej, jaką pomieniony artykuł zwiastuje. Bądź co bądź, zwrot ten jest nową manifestacyą ciągle wzrastającej powagi i wpływu Rosyi w pośród mocarstw europejskich; zadziwiać też musi taktyka zupełnej obojętności, jaką zdaje się przybierać gabinet berliński na imponujące stanowisko, jakie ks. Gorczakow zajął zwłaszcza od owej noty, co wstrzymała w maju ks. Bismarka.

Dosłowne brzmienie obwieszczenia ogłoszonego w *Reichs-Anzeigerze* o zakazie *Czasu* w państwie Niemieckiem jest następujące:

„Gdy z mocy prawomocnych wyroków królewskiego sądu powiatowego w Poznaniu z dnia 10 listopada 1874, d. 27 kwietnia i 15go września 1875 przeciw Numerom 184 i 185 z d. 14 i 15 sierpnia 1874, tudzież 62 i 189 z d. 17 marca i 20go sierpnia 1875 dziennika wychodzącego w Krakowie pod nazwą *Czas*, zapadły wyroki skazujące na podstawie §§ 41 i 42 ustawy karnej, przeto na zasadzie §. 14 ustawy drukowej z d. 7 maja 1874 (Dziennik ustaw cesarstwa N. 65) dalsze rozpowszechnianie pomienionego dziennika przez ciąg lat dwóch niniejszem zakazuje się.

Berlin 29 października 1875.

Kanclerz państwa,
w zastępstwie, *Delbrück*“.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Rzym 31 października.

Oto nadszedł: *le quart d'heure de Rabelais*, czyli jakby Niemcy powiedzieli *Katzenjammer*. Obiega pogłoska, jakoby p. Minghetti miał zamiar za ponownem zebraniem Izby, zażądać dodatku do listy cywilnej, dla pokrycia kosztów podejmowania monarchy niemieckiego. Wiadomość ta wywołała tutaj najgorsze wrażenie, a minister spraw wewnętrznych nie pozwolił biurom telegraficznym przyjmować od korespondentów zagranicznych depesz z tą wiadomością, gdyby ją mieli przesyłać do dzienników obcych. Król włoski pobiera obecnie 140 milionów lirów listy cywilnej, a mimo to zawsze jest w kłopotach pieniężnych. Wychwalają zwykle skromność i prostotę życia Wiktora Emanuela; tymczasem rozrzuca on pieniądze na swe zmienne zalotne gusta i dla namiętności niepohamowanej do polowania. Dodajmy do tego, że Wiktor Emanuel jest uosobieniem nieładu, że pozwala się okradać swemu otoczeniu drugorzędnemu i że źle jest obsługiwanym przez p. Aghemo, szwagra sławnej....

Namacalny rezultat zjazdu medyolańskiego polega na tem, że cesarz Niemiecki i król Włoski utworzyli rodzaj stowarzyszenia do obrony jedności swych państw i praw cywilnych, przeciw wrzekomym uroszczeniom Kościoła, wszelako obydwaj stowarzyszeni zastrzegli sobie wybór środków, stosunkom, dążnościom i charakterowi ich krajów odpowiednich.

W gruncie nic nie ma w tem nowego i nie widzę, jakby to zmianę postępowania sprowadzało. Cesarz Niemiecki stwierdził tylko położenie, jakie przed tem istniało z pewnym naciskiem. Uznają dziś, jak uczuwano przed tem, że Niemcy i Włochy mają wspólne interesa, że zajęły podobno stanowiska od roku 70go, i że wskutek tego powinni się rozumieć wzajemnie.

Dzienniki włoskie wykrzykują na wszystkie strony, że w Medyolanie dokonały się wielkie rzeczy. Widzą one tam to tę sprawę, to inną; lecz gdy się ich przyprze do muru w wielkim są kłopocie, aby wskazać cośkolwiek stanowczego i realnego.

Włochy w sytuacyi, jaką sobie stworzyły, są zmuszone postępować z daleka za Niemcami i ubiegać się o ich poparcie. To właśnie może zgubić Włochy, bo te same przyczyny w dwóch krajach muszą doprowadzić do odmiennych rezultatów. Nadużycia władzy ks. Bismarka przeciw duchowieństwu i katolikom, mogą wywołać w Niemczech agitacyę i opór, ale niezdołają wstrząsnąć owym kolosem; tymczasem we Włoszech podobne nadużycia zachwiałyby rządem i wskrzesiłyby problemata, które zdają się być dziś rozwiązane. Uważaliście może, jak podnoszono wielkie słowo **jedność** podczas zjazdu medyolańskiego. To słowo stanowi właściwie punkt zasadniczy i zjazd sprowadził oświadczenie na korzyść jedności Włoch. Należy jednak zauważyć, że nikt nie zamierzał w tej chwili zagrażać jedności, ale że są na półwyspie żywioły rozkładu takowej, które w przyszłości mogą stworzyć istotne niebezpieczeństwo, o wiele groźniejsze, niż postrach zagranicznego najazdu lub interwencyi.

Nie trzeba być wysokim moralistą, aby uznawać, że tak rządy jak indywidua zdawać muszą rachunek ze środków, jakich użyli dla osiągnięcia celu, jakkolwiekby on był wielkim. Aby utworzyć jedność włoską piemontcy mężowie stanu, zaprzeczyć się temu nie da, używali środków niegodziwych i niemoralnych, i należy się obawiać, aby Włochy nie płaciły kiedyś drogo czynów tych koryfeuszów jedności.

Po przeprowadzeniu rewolucyi we Florencyi i Neapolu, usiłowano uskromić ten żywioł i stanąć na gruncie moralniejszym, a zatem trwalszym, lecz już było zapóźno! popęd był już dany, hołota pchała naprzód, a zwłaszcza od wkroczenia do Rzymu rana rewolucyjna coraz bardziej się rozjadała i stała się niewyleczalną. Nigdy Włochy nie miały tylu złodziei, morderców i samobójców. Ludzie rządowi cedzą przez zęby sofizmata, że państwa nie upadają wskutek chorób moralnych, mimo to jednak widzą oni już, na jaką drogę od piętnastu lat wepchnęły naród. Powie może kto, że jestem pesymistą, ale fakta mnie popierają, a chociaż jedność włoska znalazła za granicą potężnego obrońcę germańskiego, mimo to rząd włoski oparł swą budowę polityczną na gruncie piaszczystym, gdyż mu brak uczciwości i moralności.

Londyn 31 października.

Zwraca tu na siebie uwagę nowa faza w kłopotach Turcyi. Artykuł w *Gońcu urzędowym* petersburskim zamieszczony nie zadziwił bynajmniej angielskiego *Foreign Office*, publiczność jednak niewtajemniczoną w zwroty polityki europejskiej, uderzył kontrast między tym artykułem a językiem, jakim prasa rosyjska przed dwoma miesiącami przemawiała. W owej epoce Rosya i Austrya nie mogły się porozumieć co do postawy wobec Turcyi, podczas gdy rząd berliński nie zgadzał się z zapatrywaniami Rosyi ani Austryi. Dwa te mocarstwa czekały przeto na zdanie pierwszej osoby trójcy politycznej europejskiej. Dziś jest faktem historycznym, że Austrya i Rosya wycofały swe ręce od sprawy hercegowińskiej i od wszystkiego, co ma z nią styczność, i to przez wzgląd na zdanie cesarza niemieckiego. Dziwiono się tedy we Francyi i w Anglii, że Rosya oświadczyła się przez organ swojej prasy półurzędowej zadowoloną z obietnic i zapewnień reform, danych przez Portę. Rosya miała faktycznie misyę rzecznika Turcyi, starającego się wpoić we wszystkie inne mocarstwa ufność i wiarę w obietnice Sułtana. Można było więc od kilku tygodni mniemać, że rząd turecki znajdzie się sam wobec powstańców, i że będzie miał całkowitą swobodę działania bez poparcia, ale też bez opozycyi zewnątrz. Angielscy mężowie stanu byli pewni, że Rosya po prostu wycofała się na żądanie p. Bismarka, i że czekać będzie na pretekst, jakim byłoby n. p. zbytnie przedłużenie walki, aby kwestyę tę znowu wnieść na stół. Wielkie tu przeto było zdziwienie, że rząd rosyjski oświadcza w *Gońcu urzędowym*, iż rozporządzenia wydane dawniej w podobnych wypadkach przez Sułtana, będąc narzuconemi przez mocarstwa gwarantujące, nigdy nie były długo szanowane, a ponieważ żadnej już nie wpajają ufności, trzeba więc, aby gabinety obmyślały środki wzmocnienia tej ufności, bez których Turcya nie może dokonać reform, jakie ma szczerą chęć zaprowadzić. W każdym razie należy ustanowić termin przykrego obecnego stanu ludności chrześciańskich Turcyi.

Nie trudno sobie zdać sprawę z przyczyn zmiany objawiającej się dziś w zapatrywaniach Rosyi. Sułtan winien przyjmować sobie tę postawę nową Rosyi, lecz bynajmniej nie niespodziewaną pod tym względem. Zmazując jednym pociągiem pióra połowę długu, Sułtan postradał wszelką sympatyę w Anglii i we Francyi. Otóż Rosya wie bardzo dobrze, że jeżeli nie będą poparte i popchnięte przez opinię publiczną dwa te rządy nie mogą pośredniczyć na korzyść Turcyi, i że się nawet o to nie troszczą. Wie ona także, że w porozumieniu z gabinetem angielskim rząd berliński położył swoje *veto* przed parę miesiącami co do interwencyi rosyjskiej. Dziś, gdy Sułtan utracił wszelką sympatyę w Anglii (z wyjątkiem może kilku mężów stanu starej szkoły, którzy uważają teorytycznie istnienie Turcyi, jako potrzebę polityczną) droga jest otwartą dla zamiarów Rosyi i według terminu noty, w *Gońcu urzędowym* petersburskim zamieszczonej, koniec państwa ottomańskiego w Europie nie jest daleki. Widocznem jest, że skrupuły jakie wychodziły z Berlina, uśmierzyły się obecnie. Co się tyczy Anglii i Francyi, łatwo jest Rosyi i Austryi, jeżeli działać będą wspólnie, ignorować istnienie tych dwóch mocarstw zachodnich. Przed paru dniami mówiono nawet na giełdzie o rozbiorze Turcyi, jako o bliskim wypadku, na któryby się zgodzono w Anglii, byleby mocarstwa podziałowe wzięły na siebie w odpowiedniej mierze odpowiedzialność za długi tureckie i byleby całość Egiptu była zagwarantowaną (w interesie neutralności kanału). Zdania te wypowiedziane otwarcie dowodzą, że przynajmniej w klasie kapitalistów ewentualność obalenia państwa ottomańskiego, nie bardzo źle byłaby przyjętą.

Jeżeli niepodobna przewidzieć, jaką nową demonstracyę uczyni Rosya, to przynajmniej jest pewnem, że artykuł *Gońca urzędowego* zaniepokoił na seryo tutejszych mężów stanu.

Być może, że na demonstracyę ze strony Rosyi wpłynęła obecna postawa Anglii wobec Egiptu. Udzielenie orderu „Gwiazdy indyjskiej“ staremu synowi Chedywa, nie było prostą grzecznością. Egipt i kanał Sueski nie są już więcej na *indewie*, jak to zawsze było modą w Anglii. Wpływ osobisty księcia Walii i jego stosunki przyjazne z Chedywem, grały wielką rolę w tej zmianie zapatrywania się. Książę Walii wyraził żywą wdzięczność panującą dziś w Anglii, dziękując Egiptowi za to, co uczynił, aby ułatwić stosunki Anglii z swojem państwem indyjskiem. Wspomniona ceremonia miała zkądinąd jeszcze wagę, iż była niejako uznaniem nowego porządku następstwa tronu, mocą którego syn Chedywa będzie jego następcą zamiast brata Chedywa, który miał być powołany na tron egipski z mocy prawa tradycyjnego.

Część literacko-artystyczna.

KRÓL JAN KAZIMIERZ więźniem, jezuitą i kardynałem.

(Szkic historyczny.)

I.

Nie wchodzi w ramy naszego opowiadania wojna trzydziestoletnia, która się z równą zaciętością a odmienną fortuną odbywała na polu bitew, jak w gabinetach całej północno-zachodniej Europy. Dla zrozumienia jednak dwuletniej niewoli Jana Kazimierza, o której dotąd dosyć niejasne u naszych historyków są relacye, potrzeba zaglądnąć do dziejów tej wojny z tej przynajmniej epoki, w której polski królewicz jako jeniec polityczny włóczony był od jednej do drugiej fortecy francuskiej. Panował wtenczas we Francyi Ludwik XIII, a rządził nią wszechwładnie kardynał Richelieu. Wiadomo, że wielki ten mąż stanu, rzeczywisty założyciel monarchii absolutnej i tej polityki interesu i siły przed prawem, która znalazła swój wyraz w księciu Bismarku, postawił sobie za cel: ujarzmienie resztek feudalnej szlachty i panów, którzy szukali ostatniego ratunku w związkach z Hugonotami, i upokorzenie domu Habsburskiego, panującego podówczas w Austryi i Węgrzech, w Niemczech, Hiszpanii, Portugalii, we Włoszech i w Ameryce. Wprawdzie dopiero Mazariniemu i Ludwikowi XIV danem było osiągnąć ten cel podwójny zupełnie onym głośnym traktatem westfalskim 1648 r., którego znaczenie i doniosłość, wartość zarazem moralną tak mistrzowsko skreślił Mickiewicz w pierwszym kursie literatury słowiańskiej i odwołaniem nanteńskiego edyktu — ale kardynałowi Richelieu należy się wina lub zasługa podjęcia na nowo myśli, która była przewodnią polityki Henryka IV, a Francyę postawić miała na szczycie wielkości politycznej. Rzecz jasna, że zniszczenie reszt k feudalizmu i postawienie na ich gruzach absolutnego tronu, a upokorzenie habsburskiego domu prowadzić musiało do rażących sprzeczności. Richelieu, który aż za trzy zawody podniósł walkę przeciw Hugonotom we Francyi, i sam w tych wojnach mimo charakteru duchownego jako naczelny wódz występował, ten sam powtarzam kardynał-żołnierz pieniędzmi najprzód, a potem orężem bronił sprawy protestantów w Niemczech. Nie nowina to w polityce taka sprzeczność postępowania; wszak Filip III hiszpański układał się skrycie z Hugonotami; konszachty te przejął Richelieu, a przez lat prawie 10 żywił w zanadrzu srogą zemstę. Wybuchła ona 1635. Filip III, jak przedtem Hugonotów, tak, gdy ci zostali pokonani, popierał skrycie, obiecał nawet zbrojną pomoc bratu Ludwika XIII, burzliwemu a lichego charakteru Gastonowi, księciu Orleańskiemu; wojska hiszpańskie wtargnąć miały w południowe prowincye Francyi. Takto wielkie państwa nękały i niszczyły się wzajemnie, a wszystko pod osłoną rywalizacyi o wielkość i sławę narodu. Zapomniano, że wielkie i szlachetne cele nie zdobywają się środkami małemi i nizkiemi, jakiemi są bezwątpienia: obłuda, nieszczerość, podżeganie domowych nieprzyjaciół i zdrady. I w taką politykę nie sumienną i nie sławną bawili się dwa całe wieki królowie *catholicissimi*, *christianissimi* nazwani, nic dziwnego, że postradali swe trony. Kardynał Richelieu, który dobrze przejrzał kabałę hiszpańską, wyprzedzając napad Hiszpanów na Francyę, wypowiedział im pierwszy wojnę. Właśnie za pośrednictwem francuskiego posła hrabiego d'Avaux Szwedzi zawarłszy 26-letni rozejm z Polakami w Stumdorfie, mieli teraz wolne ręce do nękania niemieckiego cesarstwa. Richelieu wznowił dawne układy z Szwecyą, wciągnął do związku Holandyę i jeszcze tego roku rzucił wielką armię pod wodzą marszałków de Brézé i de Châtilon do Niderlandów hiszpańskich, która odniosła pod wsią Avein walne nad hiszpańsko-niemieckiemi wojskami zwycięstwo. Druga francuska armia pod wodzą księcia Rohan potykała się mężnie w północnych Włoszech, pobiła Hiszpanów i Niemców pod Valtelino i zdobyła tę fortecę. Trzecia w końcu armia pod marszałkiem de Créqui w sojuszu z książęciem Sabaudii nękała Hiszpanów we Włoszech. Niebawem książę Wejmarski przeszedłszy z swoim ośmnastotysiącznym korpusem na żołd francuski z roczną pensyą 1,200 franków dla siebie a 4 milionów dla utrzymania i wyżywienia wojska, rozpoczął walną akcyę w imie Ludwika XIII przeciw cesarskim w Alzacyi. Naprożno Papież Urban VIII nawoływał do pokoju; projektowane układy w Kolonii, którym miał przewodniczyć nadzwyczajny legat Ginetti nie przyszły do skutku. Tymczasem Filip hiszpański wykonał ułożone dawniej z księciem orleańskim plany. Wojska hiszpańsko-niemieckie złożone z „Hiszpanów, Węgrów, Polaków i Kroatów“ wpadają do Pikardyi, zapuszczają swoje zagony aż pod Pontoise, mil zaledwo 18 od Paryża. Zapanował w tej stolicy popłoch nie do opisania, kto mógł salwował się ucieczką „Drogi do Chartres i do Orleanu, pisze Beaugent (t. 1. 269) zapełnione były wozami i brykami, na których uciekali Paryżanie z swemi manatkami.“ Na domiar złego cesarski wódz Gallas wtargnął do Burgundii i obległ Dijon. Lud paryski przeklinał Richelieu'go odgrażał mu szubienicą; kardynał najspokojniej w świecie wozić się kazał w odkrytym powozie ulicami Paryża i gmin umilkł. Energią jego stanęła w przeciągu kilku tygodni 50-tysięczna armia, król osobą swoją objął dowództwo odzyskał Roie i Corbie i wygnał Hiszpanów. Wtem umiera Cesarz Ferdynand II w lutym 1637 r. Richelieu nie chce uznać syna jego Ferdynanda III cesarzem, ale to mu nie przeszkadza że odnawia zaczepno odporne przymierze z Szwedami, przeciw cesarstwu. Urban VIII nawołuje powtórnie do pokoju, proponuje zawieszenie broni — nadaremnie. Wojna trwa dalej a nie zawsze pomyślnie dla Francyi. Marszałek Crêqui mimo krwawego zwycięstwa pod Fornavento cofać się musiał za rzekę Tesino, ks. Rohan stracił fortecę Valtelino. Hiszpanie zabrawszy Francuzom jeszcze roku przeszłego wyspy Lérins na morzu Śródziemnem, odparli flotylę francuską pod hr. de Harcourt i kardynałem de Surdis, a pod wodzą ks. Cardone i hr. Serbelone zdobyli kilka obronnych fortec w Langwedocyi. Dopiero krwawa bitwa pod Leukatą i zwycięstwo ks. de Halluin zmusiło ich do opuszczenia tej prowincyi. Nie lepiej wiodło się Francuzom w Niderlandach. Kardynał infant z hrabią Pikolomini udaremnili wszystkie wysilenia francuskich marszałków de Brézé i Châtillon. Zastąpili ich kardynał de la Valette i książę Kondeusz — ale pierwszą zaraz batalię pod Fontarabią przegrali haniebnie. W dodatku komendant francuski Mongaillard wydał Hiszpanom fortecę Brême nad Padem. Łatwo pojąć do jakiego stopnia rozdrażniony być musiał kardynał Richelieu temi niepowodzeniami. Każda przegrana powiększała liczbę jego nieprzyjaciół na dworze. Król nie lubił go, chociaż słuchał we wszystkiem; wszak nie dalej jak 1635 przez palce patrzał na przygotowany już spisek na życie kardynała. Spiskowcom nie stało odwagi, gdy przyszła chwila pchnięcia sztyletu w serce znienawidzonego ministra. Książę Orleanu należał do spisku, a lubo równie podle się upokorzył jak nikczemnie spiskował, to jednak tej awanturniczej głowie nie można było ufać. Nietylko więc zachwiana sława Francyi ale i trwoga o własną osobę trapiła kardynała. Kłopoty te potęgowały tylko jego energię, ale zarazem czyniły go nieubłaganym przeciw każdemu, na kim ciążył choćby cień tylko sympatyj dla Hiszpanii lub Cesarstwa. W takim był usposobieniu kardynał, wszechwładny rządca Francyi, gdy królewicz polski Jan Kazimierz zagnany burzą, szukał schronienia w francuskim porcie, a znalazł niewolę.

Jakież fatum zapędziło królewicza w te niegościnne strony? Los książąt krwi, którzy nie mają nadziei panowania, nie zawsze jest do pozazdroszczenia, tembardziej w państwach konstytucyjnych i napół republikanckich, jak była Polska. Wzgląd, aby rodzina królewska nadto szybkiem rozmnażaniem się nie wymagała znacznego uposażenia, nie pozwala tym książątkom i królewiczom wstąpić zawczasu w związki małżeńskie a tem samem ustalić swoją egzystencyę. Wyższość po nad stan szlachecki wzbrania im piastować godności krajowe, u nas w Polsce niedozwalały tego przywileje szlacheckie, chcące mieć na urzędach i dygnitarstwach republiki samą „bracię szlachtę“. Podczas więc, gdy w innych państwach monarchowie oddawali książętom krwi wielkorządy znacznych, zwłaszcza odleglejszych prowincyj — to u nas królowie jak Zygmunt III, jak Jan Sobieski, przemyśliwać musieli i wchodzić w targi z sejmami często upokarzające godność, umniejszające władzę królewską, aby dzieciom swoim opatrzyć jaką taką fortunę, a zatrudnienia dla nich nie było, oprócz w stanie duchownym lub służbie wojskowej.

Królewicz Jan Kazimierz, bogato od natury uposażony, temperamentu żywego, umysłu wzniosłego i szlachetnego, który wzmocniło jeszcze pobożne katolickie wychowanie i przykład cnót domowych ojca i matki, nie czuł w sobie powołania do duchownej sukni. Senatorskiego rodu jezuita Rudnicki, który jego wychowaniem do 18-go roku życia kierował, zaszczepił w nim miłość do nauk. Jan Kazimierz po skończeniu przygotowawczych kursów, poświęcił lat kilka wymowie, filozofii i matematyce, wyuczył się obok nieodzownej po te czasy łaciny, języków: niemieckiego, francuskiego i włoskiego, lubował sobie w czytaniu dzieł mądrych i pełnych erudycyi, ale równocześnie nie prędko kto dorównał mu w tańcu, szermierce rycerskiej i konnych harcach. To też koń i szabla miały dla niego urok niepospolity, a pierwsze dowody swego rycerskiego animuszu złożył, rozpoczynając dwudziestą wiosnę życia w szwedzkiej wojnie 1629 roku. Ale wnet sześcioletnie zawieszenie broni skazało go na bezczynność. Dworskie uroczystości były jedynem zajęciem, a te się wnet sprzykrzą, zwłaszcza umysłom wyższym, pragnącym czynu, jakim był umysł Jana Kazimierza. Roku 1631 nastąpiła żałoba po ukochanej matce królowej Konstancyi. Szukał tedy nasz królewicz zaspokojenia tej trawiącej gorączki czynu w księgach i w towarzystwie z ludźmi poważnymi i uczonymi w jakich nieskąpy był dwór Zygmunta III. Śmierć tego króla wywarła na chwilę królewicza z bezczynności. W narodzie, gdzie każdy szlachcic miał prawo do tronu, mógł młodszy królewicz równie dobrze sięgnąć po koronę ojcowską, jak brat jego starszy Władysław, ale Jan Kazimierz zanadto był szlachetny, aby uwłaczać naturalnym niejako prawom starszeństwa, a znając dobrze sympatye narodu dla Władysława, sympatye, o których jeszcze 1609 roku Skarga w przedmowie do Żywotów Świętych wspomina, daleki od wszelkiej intrygi, stanął na czele poselstwa do senatu i rycerskiego stanu i d. 20 października r. 1632 wymowną oracyą polecał wybór brata swego starszego. Jakoż Władysław obrany królem, inaugurował panowanie swoje świetną wyprawą na Moskwę, która nieczekając upłynionego terminu zawieszenia broni w 100,000 wojska pod wodzą Sehina wpadła w bezbronne granice Polski i niecofała się aż pod Smoleńskiem a równocześnie fermentowała wielką Portę do podobnego wtargnięcia w południowe prowincye Rzpltej. Tu nasz Jan Kazimierz mógł ostudzić nieco swój zapał rycerski; stanąwszy na czele osobnego hufca, dzielnie się sprawił, a pod murami Smoleńska król mianował go *summum vigiliarum praefectum* komendantem straży polnej. Hufiec Kazimierza zapędził się z innymi chorągwiami polskiemi w głąb Mo-

Zdarzenie to nie przeszło zapewne niepostrzeżenie w Petersburgu i być może, że przeważyło szalę. Za kilka tygodni będziemy mieć wyjaśnienie; zobaczymy, czy sprawa wschodnia stanie się kwestyą piekącą i czy Prusy zostawią swobodę działania dwom swoim sprzymierzeńcom.

Petersburg 30 października.

Niezadowolenie, jakie wywołała u Kozaków służba obowiązkowa ma pewną doniosłość i mimo przedsięwziętych środków opór trwa dotąd. Jeśli ten opór, który w innych krajach zwróciłby uwagę całej Europy, przeszedł niedostrzeżony poza granicami Rosyi, to przypisać trzeba środkom ostrożności rządu, który nakazał milczenie w tej sprawie. Przyczynia się do tego tradycyjna lojalność Kozaków, którzy opierają się biernie, ale nie mają zamiaru dojść aż do otwartego buntu. Znów wysłano 38 Kozaków do kompanij karnych w Turkiestanie. Odjęto im także ich przywileje kozackie. To nadzwyczajnie charakterystyczne kroki rządu dowodzą, że rząd chce stłumić prędko to zamieszanie, zanim rozruchy przybiorą znaczniejsze rozmiary.

Niejaki p. Pypin, autor broszury historycznej, wzbudził wielkie zajęcie w kołach panslawistycznych. Między innemi pisarz ten projektuje przyjęcie ogólnego piśmiennego języka słowiańskiego i propagując oczywiście język rosyjski; ale zarazem oświadcza, że niepodobna urzeczywistnić tego pomysłu, bo literatura rosyjska mało ma wpływu na inne narody słowiańskie i jest niezaprzeczenie na niższym szczeblu, względem bardzo ucywilizowanych narodów słowiańskich jak Czesi i Polacy.

Konstantynopol 26 października.

Sprawa Hercegowiny zeszła na drugi plan, ale powstanie prawie stłumiono a poparcie państw poręczających każe się spodziewać, że Porta użyczy ludności tamtejszej światlejszą i więcej swym obowiązkom oddaną administracyę. Dziś nawet były minister marynarki Reuf-Pasza, który był wysłany do Saloniki jako jlny gubernator został mianowany jlnym gubernatorem Bośni i Hercegowiny. Jestto doskonały wybór. Reuf Pasza rządził przez dwa lata na wyspie Krecie i odznaczył się administracyą rozumną i sprężystą. Krótki pobyt w ministeryum marynarki pomnożył szacunek ogólny dla niego. Intrygi pałacowe spowodowały usunięcie go od władzy.

Jenerał Ignatiew odjechał wczoraj wieczór do Liwadyi, gdzie Car jeszcze bawi; poseł za parę ma powrócić. Sprawa Hirscha niezadługo będzie rozwiązaną. Wszystko utwierdza mniemanie, że z Portą dojdzie do porozumienia. Zmiana ministrów spraw zagranicznych, finansów i handlu jest nieunikniona. Zapewne nastąpi po Bairamie.

Kraków 5 listopada. Dnia 30 października w południe odbyło się jak donieśliśmy, pełne prywatne posiedzenie członków. Z zamiejscowych obecnymi byli: A. Bielowski, F. Strzelecki, Z. Węclewski, W. Żmurko. Na porządku dziennym: Zawiadomienie o sprawach bieżących; uchwalenie budżetu na rok 1876; wybór prof. Frankego na członka koresp. w Wydz. III; wybór prezesa na następujące trzylecie.

Z spraw bieżących powzięto do wiadomości: 1) O rozszerzeniu budynku Akademii przez dobudowanie dwupiętrowego gmachu w dziedzińcu, mieszczącego dziewięć sal, przeznaczonych na bibliotekę, zbiory fizyograficzne i bióra. Budynek ten nowy stanął pod dachem, gotowym do użytku może być dopiero z jesieni przyszłego roku. 2) O zapisie zbioru obrazów, rycin i książek przez śp. K. Hoffmanna w Dreznie, czł. koresp. Akademii. W odebraniu tego zbioru przyjął łaskawie pośrednictwo czł. Akad. J. I. Kraszewski. 3) O nowo zawiązanych stosunkach z akademiami i towarzystwami naukowemi zagranicznemi. Do tych nowych stosunków należą: Muzeum porównawczéj zoologii w Cambridge, Instytut antropologiczny Wielkiéj Brytanii, geologiczne towarzystwo w Londynie, towarzystwo lingwistyczne i towarzystwo filologiczne w Paryżu, Akademia umiejętności i biblioteka cesarska w Petersburgu, Akademia w Getyndze i Monachium, Instytut Francyi i wydawnictwa ministeryum oświecenia w Paryżu. 4) O wydawnictwach akademickich. Od maja b. r. wyszły: Tom IV Starodawnych prawa polskiego pomników, mieszczący Synodyki krakowskie XIV wieku staraniem czł. Ak. Ulryka Heyzmana (Wyd. komisyi historycznéj). Tom IX Sprawozdań komisyi fizyograficznéj. Rozpraw i sprawozdań Wydziału historyczno-filozoficznego tom IV. W druku są: Pamiętnika matematyczno przyrodniczego tom II. Rozpraw i sprawozdań tegoż Wydziału tom II; Pamiętnika Wydziału I i II tom III (wyłącznie archeologii i historyi sztuki poświęcony); Rozpraw i sprawozdań Wydziału filologicznego tom III; Rozpraw i sprawozdań Wydziału historyczno-filozoficznego tom V. Z komisyi historycznéj: *Libri formularum saeculi XV* i Medekszy: Księga pamiętnicza. W końcu: Dr Maurycego Straszewskiego: Rzecz o Janie Sniadeckim. 5) O sprawie zapisu śp. Adama Lubomirskiego, która po bezskutecznych usiłowaniach porozumienia potoczyła się na drogę procesu z sukcesorami.

Między preliminowanemi wydatkami wydawniczemi na rok przyszły stoją wydania: Dwóch tomów Pamiętników Akademii, 4 tomów sprawozdań i rozpraw, sprawozdań komisyj: językowéj, fizyograficznéj i antropologicznéj, dwóch tomów komisyi historycznéj i rozpoczęcie wydania III-go tomu *Monumenta Poloniae historica* (Aug. Bielowskiego i grona komisyi historycznéj lwowskiéj). W ogóle wydatki naukowe preliminowano w tym roku na 21,778 w szczególności na wspólne wydatki Wydziałów (Rocznik, Pamiętniki, Sprawozdenia, dzieła osobne) 10,800; na prace i wydawnictwa komisyj 10,978 (w téj sumie 200 zł. dla komisyi bibliograficznéj otrzymanéj za pośrednictwem Dra Franciszka Nowakowskiego i 3000 zł. dla komisyi fizyograficznéj od sejmu krajowego).

Dr J. N. Franke Rektor Akademii technicznéj we Lwowie wybranym został na członka korespondenta IIIgo Wydziału 25 głosami na 26 głosujących.

Przystąpiono następnie do wyboru prezesa na dalsze trzechlecie. Pod przewodnictwem dyrektora Wydziału filologicznego p. L. Siemieńskiego (po oddaleniu się Dra Majera) obranym został Dr Józef Majer jednogłośnie.

Dnia 30 października odbyło się posiedzenie administracyjne Wydziału historyczno-filozoficznego pod przewodnictwem p. A. Bielowskiego. Dyrektorem Wydziału obranym został na miejsce śp. Dra Józefa Kremera, Dr Józefat Zielonacki, sekretarzem Dr Józef Szujski. W dalszym toku posiedzenia obradowano nad sprawami wydawniczemi Wydziału.

Kraków 5 listopada. *(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej dnia 4 listopada).* Przewodniczący: prezydent miasta Dr Zyblikiewicz; radców obecnych 44.

Sekretarz zawiadamia, że sekcye się ukonstytuowały z wyjątkiem III wybrani zostali: w sekcyi I przewodniczącym r. m. Friedlein, zastępcą r. m. Zieleniewski; w sekcyi II przewodniczącym r. m. John, zastępcą r. m. Baranowski; w sekcyi IV przewodniczącym r. m. Dr Majer, zastępcą X. Górnicki; w sekcyi V: przewodniczącym: r. m. Wentzel, zastępcą: r. m. Dr Warschauer.— Do komisyi pożarnej wybrani zostali ze sekcyi I-éj ci sami radcy, którzy do niej dotąd należeli tj. pp. Friedlein, Rzewuski, Pagaczewski i Satalecki; ze sekcyi skarbowej r. m. Gwiazdomorski; ze sekcyi Vej r. m. Dworski.

Rada udziela urlopu na 2 miesiące r. m. Biesiadeckiemu z powodu wyjazdu jego za granicę.

Prezydent podaje do wiadomości Rady, że dla zbadania stanu budowy dwóch szkół na Kazimierzu i w ul. św. Scholastyki złożył komisyę ze znawców, do której zaprosił pp. nadinżyniera Serkowskiego, Dr Żebrawskiego i nadinżyniera Matulę, oraz ze strony Magistratu wiceprezydenta Dra Strzeleckiego. Przewodnictwo w komisyi oddał 1mu wiceprezydentowi Dr Weiglowi. O rezultacie dochodzeń tej komisyi niezomieszka Radę zawiadomić.

Dalej zawiadamia prezydent, że niezadługo przyjdzie pod obrady przedmiot budowy domów z taniemi mieszkaniami, dla tego już teraz przedstawia warunki pod jakiemi przedsiębiorcy zobowiązali się podjąć tej budowy.

W końcu przedstawia prezydent wnioski dotyczące restauracyi Sukiennic, które mają być wkrótce przedmiotem rozpraw w komisyi uporządkowania miasta.

R. m. Dr Jakubowski przedstawia następnie wniosek, aby dodatek drożyzny wypłacony nauczycielom za ostatnie 4 miesiące nie był strącony z podwyższonych pensyj od 1 września br. tymże przyznanych, a w razie jeżeli im już strącony został, aby im napowrót był wypłacony. Wniosek ten odesłano do sekcyi szkolnej.

R. m. Dr Rapoport interpeluje prezydenta, czy zechce użyć środków służących mu na mocy kontraktu z towarzystwem gazowem zawartego, aby zmusić to towarzystwo do lepszego oświetlania ulic i placów w naszem mieście.

Prezydent odpowiada, że sprawa ta nie jest nową; i chętnie użyje wszelkich środków jakie mu służą z mocy kontraktu, ale jak wiadomo środki te są prawie żadne.

R. m. Dr Cyfrowicz przedstawił imieniem Sekcyi szkolnej następujący wniosek naglący: „1) Wezwać Radę szkolną okręgową, iżby przy obsadzaniu posad tymczasowych uwzględniała przedewszystkiem nauczycieli i nauczycielki mające kwalifikacye, których ostatniem rozporządzeniem ze szkół usunęła. 2) Udać się do Rady szkolnej z żądaniem, iżby na koszt funduszu szkolnego pozostawiła nadal nauczycieli przedmiotów nadobowiązkowych jako dla szkół naszych niezbędnie potrzebnych. 3) Upoważnić kasę miejską, iżby wszystkim nauczycielom spadłym z etatu, a poprzednio stale lub tymczasowo przez Radę miejską zamianowanym wypłacała pobieraną przez nich płacę miesięczną, dopóki decyzya Rady szkolnej krajowej nie nadejdzie, wszelako nie dłużej jak po koniec stycznia 1876 r. Wydatek uważanym być ma jako zaliczka, którą zwróci fundusz właściwy".

Sprawozdawca dla uzasadnienia przedstawionych wniosków, wyjaśnia stan sprawy jak następuje:

W tych dniach, a prawdopodobnie dziś jeszcze przystąpić mamy do reorganizacyi szkół miejskich według ustaw obowiązujących. Organizacya ta jednak z powodów od Rady m. niezawisłych przeciągła się tak długo, iż Rada szkolna okręgowa widziała się zniewoloną korzystać z służącego sobie prawa i organizacyę tę tymczasowo przeprowadziła — nienaruszając jednak praw Rady miasta. Według ostatnich rozporządzeń Rady szkolnej każda szkoła ludowa tylu ma mieć nauczycieli, ile jest klas, a jeden z nich jest dyrektorem. Wskutek tego odpadają wszyscy t. z. pomocnicy i nauczyciele przedmiotów nadobowiązkowych, jak kaligrafii, gimnastyki, śpiewu, rysunków i t. p. Każdy bowiem nauczyciel klasowy przedmioty te posiadać powinien. Rada szkolna okr. trzymając się tedy wiernie tego przepisu, rozpoczęła reorganizacyę od usunięcia natychmiastowego tych nauczycieli tak, iż wielu z nich znalazło się jednej chwili bez utrzymania, bez chleba. Takie jednak bezwzględne zastowanie litery prawa — w stosunkach u nas wyjątkowych — stało się z jednej strony z krzywdą nauczycieli, z drugiej zaś wychodzi na niekorzyść uczącej się młodzieży.

Dawniejsze przepisy niewymagały od nauczycieli, aby byli encyklopedystami, aby nauczyciel prócz przedmiotów obowiązkowych musiał także posiadać przedmioty nadobowiązkowe, szczególniej takie jak śpiew, rysunki, a gimnastyki, jak wiadomo, wcale nie uczono. Nauczyciele więc mający dawną kwalifikacyę, która dawnym wymaganiom zadość czyniła, nie są winni, iż plan dzisiejszy tego od nich wymaga, czego ich dawniej nie uczono i dlatego też tego, czego nie umieją nauczyć nie potrafią. Na żądanie władzy szkolnej wezmą na siebie zobowiązanie nauczania, bo wziąć muszą, gdyż tu chodzi o ich utrzymanie, z tego jednak nie wypływa, aby zobowiązania o tyle dotrzymali, iżby nauczyli dzieci tego, czego sami nie umieją. Ulegną konieczności, robić będą co potrafią, ale rezultat zawsze świetnym nie będzie.

Radzie szkolnej krajowej stosunki te są dostatecznie znane, sama bowiem oświadczyła gotowość urządzenia przy seminaryach nauczycielskich kursów dla nauczycieli dawnych, celem uzupełnienia ich kwalifikacyi. Kursów tych jednak nawet jeszcze nie wprowadzono w życie. Nie mamy więc nauczycieli z kwalifikacyą według nowych przepisów, a pozbywamy się dawnych i pozbywamy się tych, co szli im z pomocą. Jestto więc jeden powód więcej, aby nauczyciele pomocniczy pozostali przy szkołach przynajmniej do czasu, dopokąd na kursach owych wyćwiczeni nauczyciele kwalifikacyi nie uzupełnią i nie będą w stanie z dobrym skutkiem udzielać przedmiotów, o których wyżej wspomniałem. Zresztą nie należy także zapominać tej ważnej okoliczności, że przedmioty takie jak rysunki, gimnastyka, śpiew i t.p. są tego rodzaju, iż do nabycia w nich dokładnej biegłości, czegoś więcej potrzeba, niż pracy — trzeba wrodzonego daru. Kto nie ma słuchu, nigdy nie będzie sam śpiewał, a więc i drugich tego uczyć niemoże, chociaż z drugiej strony może być wzorowym nauczycielem i z wielkim pożytkiem w szkole pracować. Ztąd wypływa, że tam, gdzie warunki są po temu, nauczycieli tych przedmiotów w interesie szkoły utrzymać należy.

Ale co więcej. Wielu nauczycieli pomocniczych i przedmiotów nadobowiązkowych, zwłaszcza w szkołach przez miasto utrzymywanych, posiada patenta na nauczycieli stałych, gdyż przez reprezentacyą miejską zostali prezentowani, a przez Radę szkolną krajową na tych posadach stale zatwierdzeni; ztąd na gminę spada i tak ciężar wymierzenia im czy to odprawy, czy też emerytury. Korzystniej więc będzie, kiedy im już płacić wypadnie, aby ich użyć przy szkołach.

Obok względu jednak na dobro szkoły, pominąć nie można i względu na osoby, które owem zarządzeniem pozbawione zostały kawałka chleba. Są bowiem między niemi tacy, którzy po kilkadziesiąt lat nad młodzieżą w mieście naszem pracowali, że wspomnę tylko starego, i szanownego nauczyciela rysunków p. Maks. Cercha, który 35 lat uczy w naszych szkołach. Człowiek ten został usuniętym. Godną jest więc rzeczą, aby miasto tyloletnie zasługi uwzględniło i zatrzymało takich nauczycieli i nadal, kiedy się sami od pracy nie usuwają, a zupełne jeszcze do niéj posiadają siły, tem więcéj, że praca ich, jako przedmiot swój gruntownie posiadających w każdym razie będzie skuteczniejszą, niż najgorliwszego nawet nauczyciela, który przedmiotu owego w tym stopniu nie posiada. W każdym razie nauczyciele owi stałe posady zajmujący, czują się przez to nagłe, żadnem z ich strony wykroczeniem nie spowodowane usunięcie pokrzywdzonymi i koniecznie samo uczucie ludzkości wymaga, aby ich położenie przykre w jakikolwiek sposób złagodzić.

Otóż pierwszy wniosek sekcyi szkolnéj dąży do tego, aby tych nauczycieli pomocniczych, którzy posiadają kwalifikacyę, niepozbawiać w jednéj chwili utrzymania, lecz aby Rada szkolna okręgowa, któréj służy prawo obsadzania posad prowizorycznych, przedewszystkiem ich uwzględniła. Czas przejściowy jest konieczny.

Drugim wnioskiem chce sekcya szkolna osiągnąć utrzymanie nauczycieli przedmiotów nadobowiązkowych przynajmniéj do czasu, dopóki niewykształci się nowe pokolenie nauczycieli, wszystko umiejących, lub dopóki ci, co są, nie uzupełnią swéj kwalifikacyi, aby się stać mogło zadość przepisom. Ważnym tu jest wzgląd na koszta. To też ani wątpić nie można, że Rada szkolna krajowa utrzyma ich kosztem funduszu szkolnego. Kraków w stosunku do Lwowa daleko więcéj czyni, bo przy ludności prawie o połowę mniejszéj, ma prawie tę samą liczbę szkół ludowych, co Lwów, a nadto szkołę 8-klasową żeńską, jakiéj Lwów nieposiada. Dla tego też i koszta utrzymania tych szkół nie mogą być małe. Rada szkolna krajowa okoliczności te uwzględnić powinna i bacząc na to, że miasto utrzymywać musi tak wielką liczbę szkół, powinna z hojną przychodzić pomocą pieniężną, miasto bezwzględnego uszczuplenia sił nauczycielskich przy szkołach naszych do tego stopnia, iż uzasadnioną jest obawa, że szkoły ludowe krakowskie pozbawione nie w porę sił nauczycielskich wiele stracić mogą na swéj wartości.

Trzecim wreszcie wnioskiem pragnie sekcya zaradzić smutnemu i bardzo przykremu położeniu nagle usuniętych nauczycieli. Wypada przynajmniej do końca półrocza wypłacić im miesięczną płacę, aby mieli z czego żyć i utrzymać swoje rodziny. Gmina może to tem snad iej zrobić, gdyż koszta te będą tylko rodzajem zaliczki, którą miastu zwrócić będzie winien albo fundusz szkolny, albo jeżeliby ci nauczyciele po trzech miesiącach stanowczo zostali usunięci, natenczas i tak należéć im się będzie odprawa, równająca się półtorarocznej płacy, przeto gmina, jeśli zechce z tej należytości, może sobie zaliczkę potrącić.

Z tych tedy powodów sprawozdawca gorąco zaleca przyjęcie wniosków sekcyi szkolnej. Nauczyciele widząc, iż Rada miasta chętnie strzeże ich interesu, niewątpliwie pracą i gorliwością na jej względy zasługiwać sobie będą; z drugiej zaś strony zyskają na tem tylko szkoły nasze, mając chętnych i pracowitych nauczycieli. Nie wątpię też ani chwili, że Rada miasta uchwali wnioski sekcyi szkolnej, jak je mam zaszczyt przedłożyć.

Po krótkiej dyskusyi, w której biorą udział radcy m. Birnbaum, Rzewuski i Chęciński, Rada powyższe wnioski sekcyi szkolnej *en bloc* przyjmuje.

R. m. Rzewuski przedstawia wniosek naglący sekcyi ekonomicznej: aby na wyasfaltowanie części chodnika od ul. Jana do ul. Floryańskiej i przejazdu z gł. rynku do ulicy Siennej wypłacić warszawskiemu domowi handlowemu Gąsiorowskiego i spółka przypadającą należytość w kwocie 1161 złr. 52 ct., albowiem próba wykazała, że robota była dokładną i materyał trwały, gdyż pokład asfaltowy w ciągu trzech lat nie stracił nic na swej grubości.

Wniosek przyjęto bez rozpraw.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru członków komisyi uporządkowania miasta. Wybrani zostali pp. Friedlein, Wentzl, Rzewuski, Dr Szlachtowski, Rozwadowski, Muczkowski, Łuszczkiewicz i Zieleniewski a zatem oprócz dwóch ostatnich ci sami, którzy dotąd do tej komisyi należeli.

R. m. Friedlein żądał aby Rada uwolniła go nadal od udziału w pracach komisyi uporządkowania miasta. Rada nie przychyliła się do tego żądania.

Z porządku dziennego przedstawia radca m. Dr Biesiadecki następujący wniosek komisyi szkoły przemysłowej: 1) szkoła ta na przyszłość ma nosić nazwę „szkoły rzemieślniczej"; 2) dotychczasowej szkoły przemysłowej pozostawia się: *a)* oddział przygotowawczy, w którym mają być wykładane: rachunki, fizyka i stylistyka; *b)* oddział zawodowy, w którym będą udzielać nauki: rysunków i modelowania. 2) Oddział początkowy odłącza się od szkoły przemysłowej pod nazwą „szkoły wieczornej dla młodzieży rzemieślniczej". 3) Rada miejska wzywa Radę szkolną okręgową, ażeby przyjęła zarząd tej szkoły i aby koszta jej utrzymania opędzała z funduszu szkolnego. Nadto komisya wnosi: aby cofnąć podanie do Rady szkolnej kr. o subwencyę dla muzeum techniczno-przemysłowego. Wnioski powyższe przyjęto.

Z porządku dziennego przedstwił r. m. Rzewuski dwa wnioski sekcyi ekonomicznej, które uchwalono bez rozpraw. Wnioski te brzmią: Zezwala się na wykonanie niezbędnych reparacyj w w domu miejskim Nr. 408 dz. I, w którym się mieści szpital św. Ducha, kosztem 714 złr.; tudzież

zezwala się na przerobienie podcienia w jatkach poddominikańskich na 9 kramów dla przekupniów i wyznacza się na ten cel fundusz w kwocie 881 złr. 50 ct.

Adjunkt magistratu Wojakowski przedstawił sprawę dalszego wydzierżawienia domu miejskiego Nr. 407 dz. I na szpital św. Ducha i wniósł imieniem sekcyi skarbowej: aby przy zawieraniu kontraktu z wydziałem krajowym o najem tej realności, odstąpić od warunku, że gmina żadnych reparacyj tego domu na siebie nie przyjmuje. Wniosek ten Rada przyjęła a zarazem upoważniła prezydenta do zawarcia kontraktu na podstawie warunków przez Wydział krajowy podanych.

W końcu załatwiono trzy sprawy osobiste dotyczące udzielenia zaliczek na pensye urzędnikom Magistratu.

Na posiedzeniu przy drzwiach zamkniętych załatwiono sprawę obsadzenia posad nauczycieli i nauczycielek w szkołach ludowych miejskich. Nauczycielkami mianowane zostały:

W szkole 8 klasowej na Podwalu: pp. Rychlicka, Kopaczowna i Stypkowska starszemi

---

skwy aż po Kursk, Rylsk i Rzew, ale zawarty w maju traktat z Moskwą zwrócił wojska polskie na południe, gdzie hetman Koniecpolski w wyczekiwaniu rezultatu układów obronne przeciw Amuratowi IV zajął stanowisko.

Ulubioną była w rycerskim katolickim narodzie wojna z pohańcem — nic dlań nie było cudniejszego, jak gdy w „tańcu" bojowym „karabela dzwoniła po karkach tureckich" a kopia husarska „kruszyła się o gołe brzuchy bisurmańskie"; nasz Kazimierz pośpieszył co tchu pod rozkazy hetmana. Ale Amurat zatrwożony wojenną postawą Polski, zaalarmowany rozruchami w Persyi, zgodził się „na odnowienie starożytnych traktatów". Jan Kazimierz wracając późną jesienią, zapadł ciężko na zdrowiu. Potrzeba było zatrzymać się we Lwowie i przebyć niebezpieczną zapalną chorobę, na którą lekarstwa nie było tylko w cudownem wdaniu się Boga. Królewicz uczynił *votum* do cudownej Matki Bożej w kościele Karmelitów. Jakie to *votum* było o tem nie wspomina współczesny Wassenberg.

Po odzyskaniu pierwszego zdrowia, królewicz słuchał nabożnie mszy św. odprawionej przez spowiednika swego, jezuitę Lejera przed obrazem cudownej Matki Bożej karmelitańskiej i wotywną szczero złotą tablicę tam zawiesił. Dzisiaj i tablica i kościół karmelitański [1]) zniknął bez śladu, bo też i w staropolskiej pobożności nowożytny liberalizm poczynił potężne szczerby. Ale naszemu królewiczowi zasmakowało snać „rzemiosło rycerskie" bo r. 1635 widzimy go walczącego w pułkach cesarskich nad Dunajem przeciw Turkom. Gody weselne Maksymiliana bawarskiego z Maryą Anną Austryaczką, jego krewną oderwały go na chwilę od marsowych zajęć, ale ledwo festyny Junony przeminęły, wnet stanął jako pułkownik regimentu gwardyi konnej lutersheimskiej w obozach cesarskich pod Wormacyą i Frankfurtem i ruszył w pole przeciw Szwedom Bernarda Wajmarskiego, który jakeśmy wspomnieli wyżej, stał w sojuszu z Francyą. A nie były to tylko junacze harce, królewicz w bitwie nad Mozelą, pomyślnej dla Cesarskich, zostawał w niebezpieczeństwie życia przeprawiając się przez tę rzekę. Odpędzono „Gallo-Suecos jak się wyraża Wassenberg za Ren aż do Metzu. Rzecz naturalna, że o tej kampanii polskiego królewicza pod orłami cesarskimi wiedział dobrze Richelieu, i na nic się nie przydały późniejsze dyplomatyczne wyjaśnienia, jakoby regiment lutersheimski był dany królewiczowi tylko *ad honores* jego osoby.

Król Władysław nie był kontent z tej pochopności rycerskiej swego brata. Po traktacie Stumdorfskim, korzystnym dla Polski a skojarzonym głównie staraniem i zabiegami francuskiego posła, nie wypadało aby królewicz polski potykał się contra Gallo-Suecos (przeciw) sprzymierzeńcom Francyi. Co więcej Polska miała teraz wejść w sojusz z Francyą i zerwawszy z dawnemi tradycyami, pracować wraz z Richeliem nad upokorzeniem habsburskiego domu, dostarczając do armii związkowych (Francyi, Holandyi i Szwecyi), 10000 wojska. Wszechwładny minister Francyi obiecywał za to polskiemu królowi zwrot Szlązka, tej prastarej dzielnicy piastowskiej; postawił mu w perspektywie koronę cesarską po śmierci skołatanego wiekiem, wojnami i rządami państwa Ferdynanda II [2]). Wprawdzie sojusz ten francusko-protestancko-polski, nie przyszedł do skutku, rozbił się jak projektowane małżeństwo króla z protestancką córką Palatyna Renu o „sumienie biskupów polskich" a może więcej jeszcze o „polityczną otyłość" narodu, leniwego do każdej śmielszej inicyatywy i ofiary, ale król Władysław wyraźnym rozkazem, odwołał Królewicza z armii cesarskiej. Ogarnęła go teraz „największa z chorób ludzkich, nuda". Co począć w sile wieku, w 27ej wiośnie życia? Oddać się życiu familijnemu? Nie dozwalają tego względy dynastyczne. I jakieżby wreszcie stanowisko w gronie książąt krwi zająć królewicz szwedzki *in partibus*, królewicz polski równy szlachcicowi na zagrodzie? Dotąd utrzymywano u nas, że Jan Kazimierz, żądny sławy i czynu, nie mogąc się oprzeć tej szlachetnej zresztą ambicyi, puścił się na wojaż po środkowej i zachodniej Europie. Trudno przypuścić, aby umysł ten bez wątpienia wyższy i szerszy zniżył się do rzędu pasożytu i w wojażu szukał tylko rozpędzenia nudów. Nie mógł mieć ten wojaż celów naukowych, wiek prawie męzki to doprawdy zapóźna pora do szukania rozumu za granicą. Dlaczegóż zresztą tego uczonego wojażu metą miała być Hiszpania, kiedy przecie pod ten czas Włochy uchodziły za jedyną siedzibę sztuk pięknych i wyzwolonych nauk. Musiała więc po za tym wojażem ukrywać się myśl jakaś polityczna, i co do nas na chwilę nie wątpimy, że tak było. Dosyć tylko zestawić fakta.

Projektowane przez Richelieugo małżeństwo Władysława najprzód z córką Palatyna Renu Frydryka, zwanego Winterkoenig a potem z Maryą Ludwiką Gonzagą, które miało być niejako rękojmią sojuszu Polski z Francyą, nie przyszło do skutku. Dom habsburski który zawsze miał kilka arcyksiężniczek na wydaniu „tu felix Austria nube" wysłał na swaty najprzód kapucyna a potem wyprawił uroczyste poselstwo z hr. Magnusem na czele i „obiecując wszytko aby po tem niczego niedotrzymać" dobił targu. Władysław poślubił w lecie 1637 roku Cecylię Renatę austryacką i pozwolił wbrew protestacyom Richelieugo, na nowe zaciągi w Polsce do armi cesarskiej. Tym sposobem polityka Polski względem cesarstwa wróciła na dawne tory. Już w ciągu tych negocyacyj małżeńskich królewicz Jan Kazimierz gotował się na podróż do Hiszpanii, wiodącej jak powiedzieliśmy wyżej zacięty bój z Francyą. Odwiedziny arcykatolickiego kuzyna swego Filipa III króla Hiszpanii i Indyj oraz urzeczywistnienie praw swoich do księstwa Baru i hrabstwa Rusillonu, które nań przez babkę Katarzynę Jagiellonkę spadały, a które teraz wraz z Neapolem i Sycylią do korony hiszpańskiej należały, służyły za upozorowanie tej podróży. Już się był nawet wybrał w drogę w towarzystwie 13 szlachty którzy dwór jego składali. Przez Baltyk, Fryzyę, Holandyę chciał się dostać na Ocean i do Hiszpanii, ale zastraszony morowem powietrzem i rozbójnikami, którzy jak to w czasach wojennych bywa, pod pozorem partyzantki niepokoili wszystkie drogi i przejścia, wrócił się od granic Holandyi tem bardziej, że Władysław wyprawił go do Wiednia po zaślubioną już sobie przez prokuracyę Cecylię Renatę, którą też królewicz przywiózł szczęśliwie do Krakowa we wrześniu 1637 roku.

Spełniwszy tę misyę familijną podjął królewicz na nowo myśl podróży. Aby jej odjąć wszelką cechę polityczną rozgłoszono w Polsce i za granicą, że królewicz podróżować będzie *incognito*, rozłożono plan wojażu w ten sposób, że potrzebne na to były całe trzy lata. Królewicz przebywszy koronne kraje cesarstwa i północne Włochy, miał z powrotem z Hiszpanii zawadzić o Paryż „dla pozdrowienia króla i królowej" skąd podążyć miał do Lotaryngii i Niederlandów hiszpańskich, zabawić czas dłuższy w Londynie, a stamtąd na Holandyę udać się do Rzymu, skąd znowu przez Niemcy zatrzymując się dłuższy czas w większych miastach niemieckich wrócić do Polski. Powtarzam, trudno uwierzyć, aby jedynie zabicie czasu, czy też rozerwanie znudzonego umysłu było celem tej podróży. Ukrywać się po za nią musiała jakaś misya polityczna lub wojenna. Jaka? trudno dziś przy braku wszelkich danych historycznych, gdyż cała ta sprawa miała wyłącznie charakter familijny, coś stanowczego powiedzieć. Richelieu zarzucał królewiczowi, że miał stanąć na czele floty hiszpańskiej — zarzut nieprawdopodobny już z tego względu, że Jan Kazimierz nie posiadał potrzebnych dla admirała nauk. Więcej może prawdopodobne wydaje się to, co powiada jezuita Beaugent w swej obszernej historyi traktatu westfalskiego t. 1. 379, że powierzone mu być miały w charakterze vicekróla wielkorządy Portugalii, ujarzmionej podtenczas przez Hiszpanię a wymagające dla naprężonych stosunków między tymi dwoma narodami osoby pewnej, którejby korona zaufać mogła. Bądź cobądź w chwili kiedy Jan Kazimierz z liczną świtą [3]) opuszczał Polskę, Richelieu zawiedziony w swoich rachubach politycznych wrzał gniewem i przeciw królowi Polskiemu i przeciw jego bratu.

Potęgowała to uczucie owa nieubłagana żądza upokorzenia i zgniecenia każdego, na kim ciężył choćby tylko cień sympatyi dla habsburskiego domu, jako to nadmieniliśmy wyżej. W tem tedy podwójnem usposobieniu wszechwładnego ministra szukać należy klucza do „więzienia Jana Kazimierza".

Nie myślimy tu powtarzać długiej historyi „więzienia". *Carcer gallicus* Wassenberga współczesnego, a podobno i naocznego świadka, opowiada ją obszernie. Na relacyach jego, lubo otrzymanych z drugiej ręki od Niemcewicza, osnuł Aleksander Bronikowski swą historyczną powieść „Jana Kazimierza Wazy więzienie we Francyi" (Wrocław 1828 dwa tomy in 16to), która chociaż pod względem przeprowadzenia intrygi i artystycznego układu jest słabym utworem, to jednak wzbogacona dopiskami tłumacza daje dosyć dokładny obraz cierpień królewiczowskiego więźnia. Co dla nas większej było wagi, to korespondencye dyplomatyczne i listy wymienione w tej sprawie. Wassenberg podał niektóre, w bibliotece narodowej paryskiej, jak się to pokazuje z wyciągów dawniej zrobionych a użyczonych mi przez O. Martynowa, znajduje się siedemnaście dokumentów odnośnych do tej sprawy, ale katalogi rękopisów są w takim nieładzie, że mimo kilkugodzinnych poszukiwań ledwo dwie kopie listów króla polskiego do Ludwika XIII i Richelieugo, z d. 27 marca 1639 r., które i Wassenberg przytacza, odszukać było można [1]). Za to w archiwum państwa (dział historyczny litera K. numer 1311 r. 1639) znalazłem własnoręczny list królewicza pisany z więzienia do króla polskiego, list najprawdopodobniej przejęty i nieodesłany do Polski, a dotąd, ile wiem, nieogłoszony drukiem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

---

[1]) Ojcowie Karmelici mieli we Lwowie dwa klasztory i kościoły, jeden istnieje dotąd za wałami miasta Lwowa sławny cudownym obrazem Miłościwego Pana Jezusa, drugi na Chorążczyznie jeśli się nie mylę zniszczony ze szczętem; dźwignąć tam miano jakiś gmach szkolny ale biorąc fundamenta napotkano na wodę. W dawnym klasztorze mieści się kordygarda.

[2]) Szujski. Dzieje Polski III 276.

[3]) Dwór jego składał się z 36 osób — między temi wybitniejsze postacie: Jan Konopacki Opat wąchowski, jako kanclerz i doradzca królewiczowski, Jędrzej Bazyusz kanonik warmiński, jako sekretarz, jezuita Lejer spowiednik, Gothard Buttler poseł czy też ajent dyplomatyczny króla Władysława; z dworzan królewicza odznaczyli się Myskowski Ferdynand junactwem i Samuel Opacki nieograniczonem poświęceniem dla królewicza.

[1]) Biblioteka dawniej królewska, potem cesarska, dzisiaj narodowa powstała w wielkiej części z zaboru zniesionych klasztorów i z darów pojedynczych osób, stąd niezmierna liczba katalogów z znakami i cyframi przed i po tytule książki lub rękopisu, zastawiona niemi ogromna sala. Gdy podałem tytuł, autora, rok i dzień żądanych przezemnie dokumentów: „dobrze mój panie, odrzekł urzędnik, ale podaj mi pan numer rękopisu". „A to już nie moja rzecz, odparłem zadziwiony, ale pańska". Wkrótce sądzę, zaradzone będzie tej niedogodności, bo od dłuższego już czasu pracują nad wygotowaniem jednego ogólnego katalogu rękopisów, których biblioteka liczy do 80,000. W żadnej może biblitece publicznej nie należy dopełnić tyle formalności i drobnostkowych przepisów, ile w paryskiej. Nadto przechodzą się dozorcy wdłuż sali i podglądają pilnie czytających i wypisujących. Snać dopuszczono się dawniej wielu kradzieży literackich.

pp. Śleczkowska i Zajączkowska młodszemi.

W szkole żeńskiej na Kazimierzu: pp. Janowska, Bienenfeld, Schwartz i Giebusińska starszemi; Eliaszowna, Jurewiczowna i Nidjolowna młodszemi.

Nauczycielami mianowani zostali:

W szkole w domu ks. Jabłonowskiego: pp. Szczepański kierującym, Majewski, Michna, Latinik nauczycielami.

W szkole u św. Barbary: pp. Żędzianowski, kierującym, Knoblauch, Kotłowski, Wojnarski nauczycielami.

W szkole pomieszczonej w technice: pp. Kopacz kierującym, Samborski, Danek, Lachowicz nauczycielami.

W szkole w pałacu biskupim: pp. Maciołowski kierującym, Pająk, Miaskowski, Brochocki nauczycielami.

W szkole 3ch klasowej na Piasku: pp. Balcarczyk Jan kierującym, Zasadni i Cześnikiewicz nauczycielami.

W szkole 3ch klasowej na Kleparzu: pp. Rudnicki kierującym, Klimonda, Balcarczyk Józef nauczycielami.

W szkole na Kazimierzu: pp. Munk kierującym, Albiński, Zapała i Glaser nauczycielami.

Koniec posiedzenia o trzy kwadranse na 9tą wieczór.

Wiedeń 4 listopada. Porządek dzienny następnego (144) posiedzenia Izby deputowanych, które się odbędzie w piątek, jest następujący: pierwszy odczyt przedłożenia rządowego ustawy o budowie nowych linij kolei żelaznych kosztem państwa i otwarcia kredytów specyalnych na ten cel; dalszy ciąg rozpraw szczegółowych nad ustawą o żandarmeryi; drugi odczyt wniosku dep. Dra Wildauera o nadzorze szkolnym.

— W wydziale budżetowym zdawał dep. Dr Herbst sprawę o tytule budżetu „subwencye dla kolei żelaznych“ i oświadczył zaraz na wstępie sprawozdania, że w rozchodzie wstawia w ogóle więcej o 4,007,000 zł. Kwota ta jest *minimum*, o które preliminarz musi być przekroczonym, sprawozdawca mniema nawet, że będzie nią można tylko wtedy wystarczyć, jeżeli zajdą stosunki bardzo pomyślne. Aż do 29go października 1875 r. wydano już 17,402,136 zł., zatem więcej niż rząd wstawił na r. 1875, i więcej niż wydział wnosił. Jeżeli się do tego doliczy co się towarzystwom jeszcze za r. 1875 należy, mianowicie 2,034,382 zł., a dla austryackiego Lloyda 340,000 zł., natenczas wydatki po dzień 29 października r. b. wyniosą razem 19,776,518 zł., jest to więc suma przekraczająca uchwałę o 4 miliony.

Co się tyczy czteroprocentowej zaliczki dla kolei lwowsko-czerniowieckiej, zwrócił uwagę referent, że transporty zboża z r. 1873 i 1874 ustały, wskutek czego frachty znacznie się zmniejszyły, a przez to za miarę do porównania należy wziąć r. 1872; ponieważ zaś r. 1873 pod względem dochodów z ruchu opiera się na roku poprzedzającym, przeto r. 1873 wziąć należy do porównania. Cyfra gwarancyjna wynosiła w tym roku 1 807,000 zł.; na r. 1875 ściągnięto więcej o 186 000 zł., referent wnosi więc, aby uchwalić 1,700,000 zł., nie zaś 1,890,000 zł., których rząd domaga się w preliminarzu. Po wyjaśnieniu ministra skarbu uchwalono sumę 1,800,000 zł.

— Dziś rozpoczął sejm węgierski na nowo swoją czynność parlamentarną.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 listopada. Rada miejska dokonała wczoraj organizacyi szkół krakowskich ludowych. Szczegółowe sprawozdanie podajemy na właściwem miejscu. Agitacya za kandydatami, a raczej przeciw niektórym kandydatom była nietylko bardzo żywą, ale i — groźną. Widzieliśmy bowiem kartę korespondencyjną, którą odebrał przed posiedzeniem wczorajszem jeden z radzców miejskich tej osnowy:

Metternich, Cholewkiewicz und Macher,
Waren alle drei im Finstern Schacher,
Beschützt ihre Werkzeuge sammt Geschlecht,
Sonst geht's in Krakau mit Finsterniss schlecht.
(podp.) *Strehmayr.*

Nie wiemy, czy kto więcej odebrał podobne zagrożenie; zdaje nam się jednak, iż przeciw wszelkim pokątnym intrygom i groźbom z poza płota najlepszą przeszkodą jawność. Dla tego też ogłaszamy ów wierszyk, który niewątpliwie ukuty został przeciw zatwierdzeniu niektórych starszych nauczycieli.

— Dziś o północy policyant usłyszawszy płacz na plantacyach przed kasynem wojskowem, ujrzał troje dziewcząt w towarzystwie trzech młodych ludzi, z których jeden stawił opór. Patrol zatrzymał ich i uwolnił dziewczęta. Całe towarzystwo wracało z piwiarni.

— Antoni Moreniak wyrobnik, wioząc wczoraj po pijanemu cegłę, spadł z wozu w ulicy Franciszkańskiej. Koła przeszły mu przez głowę i piersi. Odwieziono go do szpitala Św. Łazarza, gdzie dziś umarł.

— Wyrobnica Marya Kosińska lat 40 licząca, przywlokła się wczoraj wieczór chora do karczmy pod cmentarzem i napiła się wódki. W nocy nagle umarła. Dr Paleczny sprawdził, że śmierć nastąpiła w skutku apopleksyi.

— Policya aresztowała Piotra Tymczyszyna wyrobnika za kradzież blachy na robocie. W dworcu kolei ujęto wyrobnika Jana Mądrego na kradzieży pszenicy. Policya wyśledziła Juliana Kostra, który w niedzielę pchnął nożem dwóch ludzi, gdy go chcieli na Czarnej Wsi przytrzymać uchodzącego z zawiniątkiem. Od Goldenbergowej tandeciarki odebrała policya kożuch skradziony pod L. 160 przy ulicy Brackiej. Jan Kolasiński ślusarz z Sulejowa z gubernii Warszawskiej został uwięziony za odgrażanie się sztyletem w laskę wprawionym.

— W szerokiem sprawozdaniu o przedstawieniu „Niewinnych“ na scenie lwowskiej pisze *Dziennik Polski*, że sztuka ta była przez komisyę konkursową krakowską „odsądzoną“ od nagrody i nie zaleconą do grania. Otóż zaleconą ona była do grania a od nagrody nie była odsądzoną, bo nagroda nie przyznana nie mogła być odsądzoną.

— **Lwów** 4go listopada.

Wczoraj wieczorem po całodziennej rozprawie zapadł w tutejszym sądzie karnym wyrok, skazujący Zygmunta Medweczkiego b. kasyera tutejszego Towarzystwa zaliczkowego za zbrodnię sprzeniewierzenia na dwa lata ciężkiego więzienia obostrzonego postem raz na tydzień, koszta procesu i zapłacenie p. Zbyszewskiemu 1000 złr. Oskarżony przyznał się okolicznie do winy, usprawiedliwiając swój czyn długami lichwiarskiemi, w które popadł jeszcze zanim został kasyerem Towarzystwa i małą płacą, jaką pobierał. Przysięgli jednogłośnie uznali go winnym.

— *Przegląd Lwowski* zamieszcza w zeszycie 21ym: List Ojca Śgo do X. Edwarda Podolskiego; — „Czy Shakespeare był katolikiem?“ przez hr. Kazimierza Stadnickiego; — „Dr Straus i wojna przeciw księgom świętym w Niemczech“ (dok.); — „Starożytność człowieka“ (c. d.;“ — „Z notatek 80 letniego Litwina unity“ (c. d.); — Listy z Wiednia, z Wielkopolski, z Monachium — Przegląd naukowo-literacki;“ — „Sobór watykański i nauka niemiecka;“ — Kronika.

— We środę umarł w Warszawie Ludwik Lesznowski, współwłaściciel i współpracownik *Gazety Warszawskiej*, niegdyś radca b. Dyrekcyi Ubezpieczeń, licząc lat 57. Był to brat zmarłego przed kilkunastu laty redaktora tej gazety Antoniego Lesznowskiego.

— W Paryżu umarł d. 30 z. m. Andrzej Piliński, rodem z Puław, wychodźca z r. 1831, uczestnik powstania w Poznańskiem r. 1848. Był on we Francyi konduktorem kolei żelaznej. Liczył lat 61.

— Donoszą z Pragi 4go b. m., że pełnomocnik Stroussberga Tanaczek został uwięziony i oddany sądowi w Zbirowie, a pałac Stroussberga w Pradze i zamek w Zbirowie obsadzone są wojskiem. Książki w Zbirowie miały być znalezione w nieporządku.

— W Wiedniu odebrało sobie życie w październiku 30 osób.

— *Germania* zmieniła temi dniami dwukrotnie redaktora. Po uwięzieniu Gustawa Taube, objął redakcyę, jak donieśliśmy, X. Andrzej Popiółkowski, który polską podpisywał się pisownią; ale tylko do 27go października był odpowiedzialnym za redakcyę; miejsce jego zajął A. L. Gierse, a od 2go listopada podpisuje się deputowany Krzysztof Józef Cremer.

Teatr. Jutro w sobotę dnia 6 listopada po raz pierwszy komedya w 5 aktach prozą, przez Kazimierza Zalewskiego: *Przed ślubem.* Początek o godzinie 7ej.

— Dnia 4 listopada pochmurno; termometr od — 1·8 doszedł do — 0·6 R. Barometr zwolna opada; dnia 5 listopada o godzinie 6ej rano stan jego był 331·12, termometru — 1·4 R. Wiatr północny.

— W sobotę dnia 6 listopada: Śgo Leonarda wyznawcy.

Sprostowanie:

W sprawozdaniu z rozprawy sądowej Edwarda Majera, umieszczonem wczoraj w *Czasie*, zaszła w końcu pomyłka drukarska, albowiem oskarżony skazany został na cztery miesiące więzienia, uzupełnionego jednym postem co tydzień, a nie na dwa miesiące, jak błędnie wydrukowano.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowo krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 4 do 5go listopada.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był mały, koło trzysta korcy wynoszący.

Płacono za pszenicę czerwoną 237 funt. od 36·— do 42 złp., białą od 39 do 43 złp., żółtą od 32 do 38 złp., żyto piękne 227 funt. od 27 do 29, poślednie od 25 do 27, jęczmień dla krupników 203 f. od 26 do 28, na paszę od 24 do 26 złp., owies 138 f. od 16 do 18 złp., fasolę 252 funt. od 36 do 43 złp., rzepak 215 funt. od 48 do 51 złp.

Cisza w handlu zbożowym trwa dalej, tak jak i tendencya cen nietylko na naszym lecz o na innych targach jest chwiejną i mdłą.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 0·— do 10 40 złr., białą od 9·50 do 10·50, żółtą od 8·20 do 9·50 żyto warszawskie 160 funt. od 7·— do 7·25, żyto podolskie od 7·— do 7·10, jęczmień stary piękny 40 funt. od 7·— do 7·10, nowy od 6·— do 6·50, owies 100 funt. od 4·90 do 5·25.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 3 listopada. *La France* nadmienia jako pogłoskę, że ks. Aumale wezwie manifestem prawy środek, aby się połączył z lewicą.

Paryż 3 listopada. Doniesienia z nad granicy hiszpańskiej mówią, że jenerał Moriones objął dowództwo nad armią królewską w Nawarze.

Konstantynopol 3 listopada *(urzędowa)*. Kilku posłów tutejszych otrzymało od konsulów przebywających w Mostarze raporta, według których ludność mahometańska, według zaś innych żołnierze tureccy, wracających po części za zezwoleniem rządu do domu powstańców wymordować mieli. Gdy Porta nie otrzymała żadnych o takim wypadku raportów, przeto wezwała dotyczące władze miejscowe do zarządzenia surowego śledztwa a w razie, jeśli tak było, do ukarania bezwzględnie winnych. Urzędowe doniesienia władz miejscowych bośniackich wykazały jednak, iż mniemane mordy są zupełnie zmyślone.

Nowy Jork 3 listopada. W Maryland zwyciężyli demokraci w wyborach.

Nowy Jork 3 listopada. Stronnictwo rządowe zadowolone jest wynikiem wyborów. Poczytuje ono porażkę partyi Tammany za dotkliwy cios dla demokratów i mniema, że przez to wypadek wyboru prezydenta obróci się na korzyść republikanów. Rezultat wyboru w Nowym Jorku jeszcze wątpliwy, dotychczas wybrano 21 senatorów republikanckich i 73 członków kongresu z tej samej partyi.

Donoszą nam ze Lwowa, że w skutek wezwania ministerstwa rolnictwa, obraduje obecnie w Namiestnictwie komisya złożona z radców Namiestnictwa i delegatów Wydziału krajowego nad reformą ustawy leśnej, a w szczególności nad pytaniami przez ministerstwo rozesłanemi do wszystkich Namiestnictw i Towarzystw gospodarskich.

Gazeta Narodowa donosi, że reskrypt cesarski o Radzie szkolnej z 23go z. m. został już Radzie szkolnej urzędownie udzielonym, i przez przewodniczącego na posiedzeniu d. 30 z. m. odczytanym.

Przypomną sobie czytelnicy skwapliwość, z jaką dzienniki podawały po zgonie ś. p. Gołuchowskiego różne kombinacye, z coraz to nowymi kandydatami. Ta sama mania tworzenia kombinacyj i wyprowadzania na wierzch nazwisk odzywa się znów z powodu podania się do dymisyi p. Ziemiałkowskiego. *Gazeta Narodowa* wyłącznie tą sprawą zajęta, podaje kombinacyę nową, jakoby p. Ziemiałkowski miał pozostać w gabinecie tylko do chwili ukonstytuowania się trybunału administracyjnego, którego przewodnictwo ma być dlań przeznaczonem. Natomiast *Gazeta Narodowa* przeczuwa, że miejsce ministra dla Galicyi po p. Ziemiałkowskim zajmie albo hr. Ludwik Wodzicki, albo p. Dunajewski. Zostawiamy całkowicie odpowiedzialność za tę kombinacyę *Gazecie Narodowej.*

Wczorajsze posiedzenie izby niższej zeszło jeszcze na rozprawach nad ustawą o żandarmeryi. Istytucya tyle ważna była ustawicznie wystawianą na pociski ze strony liberalnego stronnictwa, które razi mundur i wojskowy porządek w tej straży bezpieczeństwa. Nie pojmujemy, że stronnictwo liberalne, które zwykło zachowywać sympatye dla policyi cywilnej, czuje pewną odrazę do żandarmów. Wnioski dążące do poddania żandarmeryi pod władzę ministerstwa spraw wewnętrznych i odebrania jej organizacyi militarnej, upadały wszelako. Dziś zapewne przyjdzie pod obrady słynny wniosek Wildauera.

W wydziale budżetowym wywarł niekorzystne wrażenie świeżo wypowiedziany program kolejowy p. Chlumeckiego. Dr Herbst, który lubi sprawdzać cyfry deficytu podawane przez p. de Pretisa, obliczył znów teraz, że w skutek propozycyi ministra robót publicznych co do budowy nowych kolei niedobór subwencyj kolejowych z 23 milionów wzrośnie na 29 milionów. *N. fr. Presse* dodaje jednak, że nie należałoby z powodu budowy kolei stawiać podobnej opozycyi, jak z powodu zakupna dział Uchatiusa. Doktryna pokojowych prac przeważa tutaj nad potrzebą obrony państwa.

Sejm węgierski, który używał chwilowego wypoczynku, czekając na przygotowawcze prace Wydziału budżetowego, gdy takowe są już na ukończeniu, zgromadza się na kampanię finansową. Teraz dopiero przyjdzie zgryźć twarde orzechy, i przyznać należy zręczność p. Tiszy, iż przed rozprawami budżetowemi przeprowadził zmianę gabinetową i zcentralizował władzę i kierownictwo w swoim ręku.

Prace parlamentu niemieckiego dotychczas nie odznaczają się ani ważnością przedmiotów ani ciekawością obrad. Dopiero, gdy nowela do kodeksu karnego i budżet wojskowy, tudzież projekty podatkowe dostaną się na stół, obrady się ożywią. Przedewszystkiem nowela do kodeksu karnego staje się coraz więcej przedmiotem drażliwym. Już Rada związkowa, która jeszcze nią się zajmuje, poczyni zmiany, a w parlamencie wszystkie stronnictwa sposobią się do opozycyi, ku której zwalczeniu udział ks. Bismarka w obradach parlamentu już jest zapowiadany. Kanclerz przybyć ma do Berlina około 15 b. m. Przy sposobności dodamy tu, że z posłów alzo-lotaryńskich nawet X. biskup Räss nie wybrał się do Berlina, jak to donoszono, lecz do Rzymu.

W Hanowerze odbyły się tych dni wybory delegatów z gmin luterskich do synodu krajowego. Po synodzie tym spodziewał się rząd pruski, że dokona on zjednoczenia luteranizmu hanowerskiego z pruskim ewangielickim zborem państwowym (*Landeskirche*). Tymczasem wybory wypadły w duchu wręcz przeciwnym, gdyż niespełna ⅙ wybranych delegatów należy do zwolenników owego zjednoczenia, a przeszło ⅚ jest przeciwników. Znaczenie tych wyborów jest podwójne: luteranizm hanowerski oddawna czuje wstręt do zjednoczenia się z pruskim zborem ewangielickim, dziś mianowicie z powodu zbyt jawnych dążności ministra Falka do zreformowania wyznania protestanckiego w racyonalistycznym duchu *Protestantenvereinu*, który wyrzucić chce z protestantyzmu wszystko, co w nim jest jeszcze pozytywnie dogmatycznego; równocześnie mają wybory te stronę polityczną o tyle, że prawowiernie luterska ludność Hanoweru stanowi zarazem stronnictwo welfickie, nie uznające stanu rzeczy stworzonego przez aneksyę w roku 1866. Z okoliczności tych wyborów przypomina się nam list pewnego Hanowerczyka, protestanta, zamieszczony przed kilku dniami w *Vaterlandzie* wiedeńskim, gdzie powiedziano, że jądro luterskiej ludności hanowerskiej stanowi ultramontanizm protestancki, bo łatwiej byłoby luteranom uznać za głowę swą papieża w Rzymie niż cezaro-papę w Berlinie.

Na wczorajsze otwarcie zgromadzenia narodowego francuskiego, które naznaczonem było na godz. 2gą, porządek dzienny obejmował: wylosowanie biur i ustalenie porządku dziennego. Otóż na tym porządku dziennym miano postawić przedewszystkiem ustawę wyborczą. Będzie ona kamieniem probierczym dla rządu. Sądzimy, że Izba nie przystanie na wybory okręgami, a wtedy dni gabinetu są policzone.

Times donosi z Paryża, że Mac-Mahon w razie uchwalenia ustawy wyborczej w duchu przeciwnym rządowi utworzy gabinet pozaparlamentarny i zażąda potwierdzenia swej władzy przez plebiscyt. Pogłoska ta uważana jest przecie za manewr ministra spraw wewnętrznych Buffeta, który gdy go opuścili nawet Orleaniści, coraz więcej czuje się zachwianym na swem stanowisku.

Berlińskie biuro telegraficzne Wolffa rozesłało następujący telegram z d. 3 b. m.: „Mocarstwa za porozumieniem się wezwały Austryę jako najbliżej interesowane mocarstwo do wygotowania projektu inicyatywy tyczącej się podjęcia rękojmi za wykonanie reform tureckich. Wiadomość o układzie już wygotowanym jest przedwczesną. Andrassy zajęty jest jeszcze wypracowaniem projektu. Oczekują rychłego zgłoszenia się.“

Rosya zatem i Prusy zostawiają Austryi inicyatywę w zaprojektowaniu kroków przymusowych dla zniewolenia Turcyi do wykonania przyrzeczonych przez nią reform. Czy jest inna droga dla zmuszenia Turcyi prócz egzekucyi, skoro Porta nie ma środków do wprowadzenia w życie reform? A środków tych niema. Bo na nic tu się nie zdadzą polecenia przesyłane gubernatorom oraz instrukcye, bo zbywa właśnie w Turcyi na całem urządzeniu biurokratycznem, aby rozkaz z góry wydany mógł być przez wszystkie instancye urzędowe aż do najniższéj wykonany, bo wreszcie trzebaby wprzódy socyalne stosunki zmienić, aby znaleźć dla reform podstawę. Choćby nawet był w Turcyi jeszcze w modzie sznurek jedwabny, to możnaby udusić kilku paszów, kilkunastu walich, kadych itd., ale jeszcze nie wprowadzić w życie *iradu* sułtańskiego ogólnemi objętego wyrazami bez należytych przepisów wykonania. Cóż Austrya przeto zaradzi? Jeśli zaś jéj, jako powołanéj do rozpoczęcia dzieła, powierzoną będzie zarazem egzekucya, ta może tylko odbyć się przez przez militarne zajęcie i wykonanie postanowień Sułtana przez komisarzy rządowych pod opieką wojska okupacyjnego. Nie wiemy, czy taki jest zamiar Rosyi i Prus, ale niedawne temu czasy jak ks. Bismark, prowadząc się pod parasolem z hr. Rechbergiem, postanowili zniewolić Danię do zaprowadzenia autonomii niemieckiéj w Holsztynie i Szlezwiku. Przystał na tę propozycyę minister austryacki, a skończyła się ona zamknięciem jenerała Gablenza w Szlezwiku i następnie wojną prusko-austryacką. Dania straciła Szlezwik i Holsztyn, ale Austrya nie zyskała na swojéj interwencyi. Zawsze nam się przypomina ten ustęp z przeszłości, gdy Austrya ma przy tępować w cudzem imieniu do działania jako wykonawca woli obcéj osłoniętéj formami traktatu.

Pogłoski o dymisyi chorego wezyra Mahmuda i powołaniu na jego miejsce Avni paszy nie potwierdzają się. Głoszono także, że Mahmud był otruty, lecz się wyratował.

Rząd turecki wypiera się mordowania amnestyonowanych chrześcian, mimo raportów konsulów europejskich w Mostarze, a to na tej podstawie, że władze tureckie zaprzeczyły temu. W Turcyi rzeczy idą tak jak w Rosyi. Nikt nie może podać nawet do protokółu urzędowego prawdy, jeśli władza nie chce się o prawdzie dowiedzieć. Zapewnienia więc władz nie mają żadnej wiary.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 5 listopada. W Izbie deputowanych złożono petycyę 2500 kupców i przemysłowców Berna, żądającą wypowiedzenia traktatu handlowego i przedłożenia autonomicznej taryfy cłowej. Petycyę tę odesłano do wydziału ekonomicznego. Projekt rządowy względem budowy nowych kolei żelaznych odczytany został i przekazany wydziałowi kolei żelaznych. Ustawa o żandarmeryi w dalszych obradach doprowadzoną dostała do § 17 włącznie z niejakiemi zmianami.

Wiedeń 5 listopada. Dzienniki dzisiejsze ogłaszają pismo jnego dyrektora kolei Franciszka Józefa, z którego się okazuje, że teraz najwyraźniej można twierdzić, że wypadek na kolei pod Schwarzenau sprowadzony został ręką zbrodniczą. Trzech podróżnych tego pociągu, między którymi pułkownik Wenke, architekt Swoboda, oświadczyli, iż gotowi będą stawać w tej sprawie za świadków. Zabitych było trzech ludzi ze służby kolejowej towarzyszących pociągowi, oficyał pocztowy, czterech podróżnych; nadto konduktor lokomotywy i palacz dotąd nie odszukani pod gruzami. Rannych jest siedmiu podróżnych, dwóch ze służby pocztowej, częścią lekko, częścią ciężko. Pociągiem tym jechało 128 podróżnych.

Wiedeń 5 listopada *(prywo.)*. Według urzędowych sprawozdań o wypadku na kolei Franciszka Józefa, dotychczas wiadomo, że zabitych jest 7 osób, z tych 3 konduktorów pociągu, 4 podróżnych; dwóch ze służby kolejowej ludzi nie mogło być jeszcze odszukanych. Dziś donoszą z Gmünd, że kilka pomieszczonych tam osób ranionych mogło już odjechać. Jest rzeczą niemal sprawdzoną, że przyczyną nieszczęścia jest zbrodnicze wydobycie szyny z progów tuż przed mostem. Dwóch porządnie ubranych ludzi, których widziano w pobliżu tego miejsca, jest o tęż zbrodnię podejrzanych.

Zagrzeb 4 listopada. Na posiedzeniu sejmu wniósł hr. Kulmer rezolucyę wzywającą rząd, aby przedłożył jaknajrychlej projekt ustawy o uregulowaniu praw patronatu. Poseł Bernta wniósł, aby wezwać rząd do przedłożenia projektu ustawy o organizacyi municypiów miejskich. Podczas dalszych rozpraw nad budżetem krajowym zabierali głos: Makanec, Folnegovic i Popovic w sposób namiętny przeciw przedłożeniu, którego bronił szef sekcyjny Živkovic. Posiedzenie odroczone do popołudnia.

Berlin 5 listopada. Sąd miejski rozpoczął konkurs masy Strousberga. Areszt położony na majątku Elektora Heskiego został zniesiony.

Wersal 5 listopada. Zgromadzenie narodowe postanowiło wczoraj przystąpić w poniedziałek do drugiego czytania ustawy wyborczej. Między deputowanymi utrzymuje się mniemanie, iż utrzyma się w Izbie skrutinium okręgami wyborczemi.

Petersburg 5 listop. Zaprzeczają, aby istniała nota okólna rosyjska do państw podpisanych na traktacie paryskim. Porozumienie się mocarstw czyniłoby krok taki niczem nie umotywowany.

Londyn 5 listopada. Ajent dyplomatyczny angielski w Peroku (Malakka) na ziemi Malajskiej został zamordowany.

Kursa. Wiedeń 5 listopada, godz. 2 m. 24 po poł. Renta papierowa 70·— — Renta srebrna 74.—. — Losy z r. 1860 111·80 — Akcye Banku Narod. 930 — Akcye kredytowe 197·30. — Londyn 113 15. — Srebro 104·30. — Napoleony 9 08— Lombardy 103·50 — Losy z r 1864 134·— — Akcye kolei Karola Ludwika 196 75. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 131 25. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 114·25 — Akcye kolei węg.-wschod. 41 25 Losy tureckie 34·40 — Obligacye indemn. galicyjskie 88·—. — Losy premiowe węgierskie 78.60 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 118 50. Akcye kolei półn. zach. austr. 140 —. — Akcye franko-węgier. 38·—. Akcye franko-austr. 30·— — Tal. 168 50. — Ruble 150 25

Usposobienie giełdy: mdłe

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
ANTONI KŁOBUKOWSKI.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 5 Listodada.

		płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski	(za 1 sztukę)	1 49	1 51
Rubel srebr. obrączkowy	„ 1 „	1 62	1 70
Talar pruski	„ 1 „	1 67	1 69
Mark niemiecki	„ 1 „	0 55½	0 56½
Dukat holenderski ważny	„ 1 „	5 28	5 35
Dukat austryacki „	„ 1 „	5 29	5 37
Napoleondor „	„ 1 „	9	9 12
Półimperyał „	„ 1 „	9 15	9 35
20-to markówka niem. ważna	„ 1 „	11 10	11 30
Srebro austryackie (za 1 złr.)		1 03	1 05
Kupony austr. srebr. płatne	na 100 zł.	102 —	— —

Listy zastawne i obligi: (Oprócz bieżącego kupona, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności.)

		płacą	żądają
6% Pożyczka krajowa galic.	(za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal.	(„ „ „)	87 75	89 —
4% list. zast. T. kr. z. (we Lwowie)	(„ „ „)	79 —	80 50
5% list. zast. T. kr. z. (we Lwowie)	(„ „ „)	86 50	87 75
6% list. hip. bn. hip. (we Lwowie)	(„ „ „)	92 25	93 —
6% list. dł. g. z. wło. (we Lwowie)	(„ „ „)	98 50	100 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.		92 50	93 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.		90 50	91 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.		92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.		98 50	100 —
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak.	(za 100%)	82 50	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I.	(za 100 r.)	95 — (ruble i kop.)	96 50 (ruble i kop.)
4% listy zastawne król. Pol. ser. II	(za 100 r.)	95 —	96 50
5% listy zastawne król. Pol.	(za 100 r.)	92 75	94 25
4% listy zastawne król. Pol.	(za 100 r.)	81 25	82 50

Akcye kolejowe i bankowe: (łącznie z kuponem bieżącym)

		płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika	po złr. 200	198 —	201 —
„ Lwowsko-Czern.	„ 200	131 —	133 —
„ ban. hipot. we Lwowie	„ 200	240 —	245 —
„ banku dla Han. i P. w Krak.	z wpł. 80 zł.	68 —	68 —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa	14 50	16 —

Wiedeń 4 Listopada.

	płacą	żądają
5% zjed. dług państ. bank.	69 90	70 —
5 „ „ „ „ srebr.	73 95	74 05
„ Oblig. ind. niż. Austr.	98 50	99 —
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	81 50	81 80
„ „ „ galicyjskie	88 30	88 80
„ „ „ bukowińskie	87 —	87 50
„ „ „ siedmiogr.	79 —	79 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 25	100 75

Listy zastawne.

	płacą	żądają
5% Banku narod. listy	96 30	96 50
4 „ galicyjskie	79 50	— —
5 „ „	87 —	87 50
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	99 75	100 25
5 „ węgierskie listy	85 50	85 75
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 —	100 50
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	89 50	90 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	129 25	129 75
6 „ Banku gal. hipot.	91 90	92 20

Pożyczki loteryjne.

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1839	267 50	269 50
„ „ „ 1854	105 50	106 —
„ „ „ 1860	111 60	111 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	117 —	117 50
Losy pożyczki z r. 1864	133 50	133 75
„ prem. pożyczki węg.	78 50	78 80
„ Comorente	23 50	24 —
„ Kredytowe	162 25	162 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 50	93 —

	płacą	żądają
Losy księcia Salm	36 —	36 50
„ „ Palfy	25 —	25 50
„ „ Klary	25 75	26 25
„ hr. St. Genois	27 25	27 75
„ miasta Budy	26 20	26 70
„ księcia Windischgraetz	23 75	24 25
„ hr. Waldstein	20 75	21 25
„ hr. Keglevich	12 25	12 75
„ Rudolfa	13 25	13 75
„ tureckie 400 frank.	34 50	35 —

Akcye bankowe i przem.

	płacą	żądają
Banku narod. austryac.	928 —	930 —
Zakładu kredytowego	196 80	197 —
Żeglugi parow. na Dunaju	326 —	328 —
Kolei północ. Ferdynanda	1718	1722
„ rządowej fr. a.	278 —	278 50
„ zachod. c. Elżbiety	163 —	163 50
„ Południowej	104 —	104 25
„ Galicyjskiej	196 25	196 75
„ Czerniowieckiej	131 25	131 75
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	114 75	115 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	125 —	125 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	117 75	118 25
„ Koszycko-Bogumił.	— —	— —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	178 —	179 —
„ wschodnio-węgierskiej	42 —	42 50
„ austryack. półn.-zach.	139 50	140 25
„ Franciszka Józefa	157 25	157 75
Banku anglo-austryackiego	98 50	98 75
Zakładu Kredytowego węg.	195 25	195 50
Banku franko-austryackiego	30 —	30 25
„ franko-węgierskiego	38 —	39 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —

	płacą	żądają
Banku wiedeńskiego dla obrotu płodów	49 75	50 25
„ galicyjsk. hipotecznego	241 —	245 —
„ dla obrotu ogólnego	79 —	79 50

Obligi pierwszeństwa.

	płacą	żądają
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	72 50	72 75
„ państwowa St. 500 fr.	— —	143 —
Emissya z r. 1867	— —	138 80
„ południowa St. 500 fr.	101 80	102 20
Bony 1875—1876 6%	224 —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 80	100 —
„ „ 100 złr. w. a.	94 —	94 50
„ „ w srbr. 5%	102 —	103 —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	91 —	91 50
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	96 —	— —
Emissya II.	94 75	95 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 75	79 —
Emissya z r. 1867	81 —	82 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	69 75	70 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	82 50	83 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	82 —

Waluty.

	płacą	żądają
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 37"	5 38"
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 07	9 08
Fryderyki	— —	— —

	płacą	żądają
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suweryny angielskie	11 30	11 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	104 20	104 30
Srebro, kupony	104 15	104 30
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63"	1 68"

Lwów 4 listopada.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5 17	5 27
„ cesarski	5 24	5 33
Półimperyał rosyjski	9 00	9 10
Rubel srebrny rosyjski	1 58	1 68
„ papierowy	1 49	1 51
Talar pruski	1 67	1 68
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 90	87 60
„ „ „ „ 4%	79 50	80 50
„ „ Banku hipoteczn.	92 25	93 —
Obligi indemn. bez kuponów	88 50	89 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	194 50	197 —
„ „ lwowsko-czern.	131 —	133 —
„ banku hipoteczn. gal.	241 —	243 —

Warszawa 3 list.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
Listy zastawne 1 seryi	95 60	96 —
„ „ 2 „	— —	— —
kupon	1 45⅝	— —
„ „ nowe	93 30	93 50
kupon	1 81¹¹⁄₁₆	— —
„ likwidacyjne	81 45	81 75
kupon	1 68⅝	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	89 —
„ „ bydgoska	— —	75 —
„ „ terespolsk.	118 25	119 25
„ „ łódzka	100 50	101 50

Ogłoszenie konkursu.

L. 23246. (2711)

W myśl uchwały Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z dnia 25 Maja 1875 r., która wchodzi w życie z dniem 1 Stycznia 1876 r. Wydział krajowy rozpisuje niniejszem konkurs **na dwie posady lekarzy** zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie (obok Lwowa).

Lekarze są urzędnikami zakładu. — Ustanowa służby krajowéj tudzież § 4 i 9 uchwały Sejmu z dnia 3 Stycznia 1874 r. stosują się do nich, o ile statut zakładu uchwalony przez Sejm na dniu 25 Maja 1875 r. nie rozporządza inaczéj.

Lekarze są obowiązani mieszkać w zakładzie.

Lekarzom wolno poza obrębem zakładu wykonywać praktykę lekarską tylko o tyle, o ile ich obowiązkowa służba w zakładzie przezto nie ucierpi, natomiast nie wolno im zakładać i utrzymywać prywatnych zakładów dla umysłowo chorych lub przyjmować obowiązki lekarskie w podobnych zakładach.

Pobory z posadą lekarza połączone są następujące: a) płaca roczna 1000 złr. w. a.; b) pomieszkanie z opałem; c) wikt; d) dodatek pięcioletni 150 złr.

Kandydaci na powyższe posady powołani, otrzymają nominacyę stałą dopiero po upływie roku i to w tym tylko razie, jeżeli w ciągu prowizorycznéj służby rocznéj, wszelkim warunkom służby odpowiedzą.

Kandydaci winni w swych podaniach zamieścić krótki opis życia, dołączyć metrykę urodzenia i dyplom doktora medycyny, wykazać się z dotychczasowego zatrudnienia, tudzież złożyć dowody z ogólnego i szczegółowego uzdolnienia do posady, o którą się ubiegają, nadto wykazać, czy nie są w jakim stopniu spokrewnieni lub spowinowaceni z dyrektorem zakładu.

Podania wnosić należy **po dzień 20 Listopada b. r.** do Wydziału krajowego bezpośrednio, lub jeżeli kandydat już obecnie zostaje w służbie publicznéj, przez swoją władzę przełożoną.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielk. Ks. Krakowskiego.

We Lwowie d. 12 Października 1875 r.
Grott.

Ogłoszenie.

Poświadczenie Kasy Oszczędności w Krakowie na nazwisko *K. Madejskiego*, wystawione do Nr. 5755 na deponowane 2 losy kredytowe Serya 1052 Nr. 12, Ser. 3767 Nr. 15 i 2 losy Rudolfa Ser. 3938 Nr. 28, Ser. 768 Nr. 49 z zaliczką powziętą w kwocie złr. 250, płatną dnia 6 Października 1875 r., **zgubiono** dnia 12 Października b. r. w drodze do Spasa.

Uprasza się niniejszem łaskawego znalazcę o złożenie poświadczenia tego u **Dyrekcyi Kasy Oszczędności** w **Krakowie.** (2672-2-3)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 240. (2677-3-3)

Celem zabezpieczenia dostawy masła, sera i jaj dla szpitali Ś. Łazarza i Ś. Ducha w Krakowie, na czas od 1 Stycznia do 31go Grudnia 1876 r. odbędzie się na dniu **18 Listopada r. b.** w biurze Zarządu szpitala Ś. Łazarza, za pośrednictwem pisemnych ofert publiczna licytacya.

Jednoroczna potrzeba dla obu szpitali wynosi masła około 6635 funtów w. w. albo 3715 kilogramów, sera około 330 funtów albo 185 kilogramów, wreszcie jaj kurzych około 810 kóp.

Oferty, do których należy dołączyć jako wadyum złr. 100 gotówką, składane do rąk komisyi licytacyjnéj do godz. 12éj dnia 18 Listopada r. b., winny obejmować wyszczególnienie, jaki procent oferent na korzyść szpitali od cen targowych odstępuje, że warunki licytacyjne czytał i takowe dotrzymać zobowiązuje się.

Po uderzeniu 12éj godziny w południe żadna więcéj oferta przyjętą nie będzie.

Warunki dostawy odczytać można każdego dnia w godzinach urzędowych w kancelaryi Zarządu szpitala Ś. Łazarza.

Kraków d. 27 Października 1875 r.

Z Komitetu administracyjnego szpitali krajowych.
Szlachtowski.

Osoba uzdolniona w krawieczyźnie poszukuje umieszczenia stale lub tymczasowo jako panna lub bona, albo do zarządu domu w mieście lub na wsi. — Bliższa wiadomość przy ulicy Sławkowskiéj pod Nr. 261 na drugiem piętrze w oficynie. (2690-3-3)

Młody człowiek

obeznany z rachunkowością, władający dokładnie językiem niemieckim i polskim — i mogący się wykazać dobremi świadectwami — znajdzie natychmiast posadę przy Dyrekcyi dóbr **w Izdebniku** jako adjunkt ekonomiczny. (2704-2-3)

Czcionkami Drukarni „CZASU“.
Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.